P

Cena numeru 2 zł.



GŁOS KALISKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV — WTOREK 13 STYCZNIA 1948 ROKU — NR. 13 (935)

SPRAWIEDLIWY WYROK

Dolewski i Rozmanit skazani na karę śmierci

Pozostali oskarżeni na karę długoletniego więzienia

W dniu wczorajszym Wojskowy Sąd Rejonowy ogłosił **wyrok w sprawie Stanisława Dolewskiego i jego szajki.** Na sali sądowej i przed megafonami zainstalowanymi na Placu Dąbrowskiego przed gmachem Sądu zgromadziły się tłumy publiczności.

Wśród ciszy, jaka zapanowała na sali sądowej, **ppłk. Ochnio** odczytuje wyrok:

„Po rozpatrzeniu w dniach 5, 7, 8, 9 i 10 sprawy Stanisława Dolewskiego, Jana Koziela, Mariana Kuchowskiego, Witolda Biedrzyckiego, Romana Romańczuka, Zbigniewa Rozmanita i Edmunda Springera — **Sąd orzekł wszystkich oskarżonych uznać winnymi zarzucanych im przestępstw z art. 3 paragr. 2 Dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa Polskiego i skazać:**

STANISŁAWA DOLEWSKIEGO za utrudnianie działania aparatu państwowego, za łapownictwo i przekupstwo, za korumpowanie urzędników państwowych — na **karę śmierci** i utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze, oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa; za zaciągnięcie pożyczki z Banku Handlowego bez dostatecznego zabezpieczenia, oraz za finansowanie PSL — na karę śmierci. Za utrudnianie działalności Państwowej Centrali Handlowej w zakresie planowego rozdziału papieru — na karę 15 lat więzienia i utratę praw publicznych i honorowych na lat 5.

Łącznie Sąd wymierzył Dolewskiemu karę śmierci, utratę praw publicznych i honorowych na zawsze, oraz orzekł konfiskatę jego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Oskarżony Kozioł — za finansowanie przedsiębiorstwa Dolewskiego wbrew zasadom handlowym, oraz za udzielenie mu kredytu z pieniędzy państwowych na cele propagandowe PSL został skazany **na 10 lat więzienia** i utratę praw publicznych i honorowych na lat 5. Sąd zasądził również przepadek całego jego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Oskarżony **KUCHOWSKI został skazany na 5 lat więzienia** i utratę praw na 2 lata, oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Oskarżony **BIEDRZYCKI został skazany na 6 lat więzienia** i utratę praw na 2 lata, oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa.

ROMAŃCZUK za działanie na szkodę sektora prywatnego, spółdzielczego i państwowego, za sprzedaż z nadpłatami papieru w PCH — został skazany na 15 lat więzienia, 5 lat utraty praw obywatelskich, oraz przepadek mienia.

OSKARŻONY ROZMANIT za całokształt swoich przestępstw ustalonych na przewodzie sądowym został skazany na KARĘ ŚMIERCI, utratę praw publicznych i honorowych na zawsze, oraz konfiskatę całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

SPRINGER został skazany na 12 lat więzienia i utratę praw na lat 5, oraz przepadek mienia. Na mocy amnestii Sąd zmniejszył mu karę do lat 8-iu.

Sąd zaliczył areszt tymczasowy oskarżonym Koziołowi, Kuchowskiemu, Biedrzyckiemu, Romańczukowi i Springerowi.

W obszernym uzasadnieniu **Sąd podkreślił, że po przeprowadzeniu przewodu sądowego i uwzględnieniu całokształtu okoliczności ujawnionych na rozprawie, SĄD USTALIŁ BEZSPRZECZNIE WINĘ OSKARŻONYCH.**

Po odzyskaniu niepodległości, kiedy cały naród w wielkim wysiłku dźwigał się z ruin i większość narodu z całą energią stanęła do pracy w warunkach nowej rzeczywistości, elementy wrogie wywodzące się ze sfer kapitalistyczno-obszarniczych wykorzystywały ciężkie położenie narodu. Te wrogie elementy na tle nowej rzeczywistości prowadzą walkę w różnych przejawach — w działalności politycznej, szpiegostwie, terrorze, dywersji, a także przez próby akcji sabotażowych w dziedzinie gospodarki planowej.

Do grupy tych ostatnich zaliczają się oskarżeni w niniejszym procesie.

Następnie Sąd wymienił w uzasadnieniu wyroku szczegółowo wszystkie przestępstwa oskarżonych i podkreślił, że wina ich została w świetle ich własnych zeznań, zeznań świadków i opinii biegłych całkowicie udowodniona. **Sąd podzielił kwalifikację prawną prokuratora, bo wszystkie przestępstwa miały charakter sabotażu gospodarczego i nie dał wiary kłamliwym wyjaśnieniom oskarżonych.**

Wnioski obrony dotyczące zmiany kwalifikacji prawnej przestępstw Sąd odrzucił jako bezzasadne i uznał, że **DZIAŁALNOŚĆ OSKARŻONYCH BYŁA WYBITNIE ASPOŁECZNA I SZKODLIWA, ZWŁASZCZA DOLEWSKIEGO I ROZMANITA.**

Po odczytaniu wyroku Sąd podał do wiadomości oskarżonych, że przysługuje im w ciągu 7-iu dni prawo złożenia skargi rewizyjnej do Najwyższego Sądu Wojskowego.

W stosunku do wszystkich oskarżonych środek zapobiegawczy został utrzymany w mocy. (M. Z.)

Nowe sukcesy gen. Markosa

Żołnierze ateńscy masowo przechodzą do armii ludowej

RZYM PAP. **Rozgłośnia Wolnej Grecji komunikuje, że oddziały generała Markosa wyzwoliły 8 miejscowości, zadając przy tym poważne straty wojskom ateńskim. Mężczyźni z wyzwolonych terenów przyłączyli się do armii demokratycznej.**

W Epirze oddziały generała Markosa rozbiły jednostki przeciwnika pomimo jego liczebnej przewagi poparcia lotniczego główne walki miały miejsce na południe od Keramica.

RZYM PAP. Radio Wolnej Grecji donosi, że w ostatnich tygodniach notuje się coraz częściej wypadki **zbiorowej dezercji z szeregów greckich wojsk ateńskich.** Utworzono specjalne oddziały żandarmerii wojskowej, które mają za zadanie wyszukiwanie dezerterów.

W Salonikach odbył się w tych dniach proces przeciwko żołnierzom którzy próbowali zbiec do armii demokratycznej. **4 spośród nich skazano na śmierć, zaś trzech na dożywotnie więzienie.** Zapowiedziano podobne procesy przed trybunałami wojskowymi w Atenach przeciwko 30 żołnierzom-dezerterom, w Kavalla— przeciwko 20 i w Janinie przeciwko 10.

RZYM PAP. Według komunikatu rozgłośni Wolnej Grecji, wszyscy urzędnicy państwowi zostali wezwani do pisemnego potępienia greckiego rządu demokratycznego. Na mocy uchwalonej niedawno ustawy o lojalności dla reżimu ateńskiego, **zwolniono 15 tysięcy urzędników państwowych z powodu ich przekonań demokratycznych.** Czystka w administracji prowadzona jest nadal.

Narody w jarzmie

planu Marshalla — już nie odzyskają niepodległości — zapowiada Lewis Douglas — ambasador amerykański w Londynie

WASZYNGTON PAP. — Ambasador amerykański w Londynie, Lewis Douglas, który jest desygnowany na kierownika agentury, mającej realizować plan Marshalla, złożył przed senacką komisją spraw zagranicznych oświadczenie w sprawie tego planu.

Douglas zaznaczył, iż skutki planu Marshalla będą trwały znacznie dłużej, niż okres 4-letni, przewidziany dla realizacji planu. Odpowiadając na pytania członków komisji, Douglas podkreślił, że po roku *1952 kraje europejskie, uczestniczące w planie Marshalla, nie wrócą do koncepcji suwerenności, lecz — „wzniosą się ponad pojęcia suwerenności"*.

Mówca podał, że *plan Marshalla nakłada na kraje europejskie pewne zobowiązania, a wykonanie tych zobowiązań doprowadzi do rewizji pojęcia suwerenności"*.

Churchill pasowany na... socjalistę



Prawicowi przywódcy angielskiej Partii Pracy postanowili zaprosić na dzień 31 marca rb. przedstawicieli partyj socjalistycznych 16 krajów europejskich, uczestniczących w planie Marshalla na specjalną konferencję. Uczynili to, gdy upadły wnioski przedstawicieli Partii Pracy na międzynarodowej komisji socjalistycznej, aby inicjatywę podobną podjęła wspomniana komisja.

„News Chronicle" — jedno z czołowych poważnych pism angielskich donosi, że NA KONFERENCJII TEJ WYSTĄPIĄ ATTLEE I BEVIN, JAKO ORĘDOWNICY CHURCHILLOWSKIEJ KONCEPCJI (planu) W SPRAWIE STWORZENIA STANÓW ZJEDNOCZONYCH EUROPY ZACHODNIEJ, OCZYWIŚCIE POD WYSOKIM PROTEKTORATEM GIEŁDZIARZY AMERYKAŃSKICH.

Jak podaje „NEWS CHRONICLE" JEDEN Z CZOŁOWYCH DZIAŁACZY PARTII PRACY OŚWIADCZYŁ WSPÓŁPRACOWNIKOWI GAZETY, ŻE LABOUR PARTY POWINNA PODJĄĆ KONCEPCJĘ CHURCHILLA I, „ŻE NIE WIDZI POWODÓW, BY W TEJ ZAPOWIEDZIANEJ KONFERENCJI NIE MIAŁ WZIĄĆ UDZIAŁU CHURCHILL" (dosłownie!! Red.).

CHURCHILL, JAKO WÓDZ DUCHOWY I NAUCZYCIEL MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI SOCJALISTYCZNEJ — TO ZAISTE WIDOWISKO GODNE BOGÓW.

Do czego stoczyć się musiał przywódca socjalistyczny, któremu powyższe oświadczenie przeszło przez gardło. Jakże musiał się śmiać do rozpuku Winston Churchill, ten rutynowany w sztuce szpiegostwa, dywersji i podżegania do wojny stary przywódca konserwatystów, rzecznik giełdziarzy z City i Wall-Street.

Ale informator „News Chronicle" w jednym miał rację: rzeczywiście nie ma już dziś różnic istotnych między Attlee, Bevinem, Blumem czy Mochem, a Churchillem.

Robotnik angielski rzeczywiście już mógł stracić orientację, jaka jest różnica między Attlee i Bevinem, a Churchilem lub Edenem. MARTWI SZYBKO JADĄ.

Nowa ofensywa Holendrów

na frontach walk w Indonezji

MOSKWA (obsł. wł.) — Z Jogiakartty donoszą, iż w dniu wczorajszym wojska holenderskie rozpoczęły szerokie operacje wojenne, zmierzające do wyparcia wojsk republikańskich, znajdujących się za t. zw. linią demarkacyjną Van Mooka.

Burzyciele Warszawy

przekazani będą władzom polskim

WARSZAWA (PAP). W najbliższym czasie uda się do Niemiec pierwszy prokurator NTN Stefan Kurowski w celu omówienia kwestii **przekazania prokuraturze polskiej generałów niemieckich, którzy dopuścili się zbrodni wojennych w czasie tłumienia powstania warszawskiego.**

Są to: dowódca naczelny grup. operujących w Warszawie, gen. von dem Bach, dowódca oddziałów policji sprowadzonej z Poznania — gen. Reinefahrt oraz dowódcy 9-ej armii wehrmachtu, Vormann i Luetwitz.

Reinefahrtowi podlegały również dywizje: Dirlewangera, złożona z kryminalistów niemieckich oraz Kaminskyego, który dowodził oddziałami własowców.

Przed ekstradycją do Polski gen. von dem Bach wystąpi jeszcze w charakterze świadka w procesie przeciw naczelnemu dowództwu armii niemieckiej (Oberkommando der Wehrmacht), który to proces rozpocznie się w Norymberdze na początku lutego br.

Poseł węgierski w Belwederze

wręczył listy uwierzytelniające Prezydentowi R. P.

WARSZAWA PAP. — W dniu 12 bm. o godzinie 14-ej poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Węgier w Warszawie p. *Geza Revesz* przybył do Belwederu w towarzystwie dyrektora protokółu dyplomatycznego Adama Gubrynowicza i członków poselstwa w celu złożenia listów uwierzytelniających Prezydentowi R. P.

Na dziedzińcu Belwederu kompania piechoty z pocztem sztandarowym oddała honory wojskowe.

W uroczystości złożenia listów uwierzytelniających w sali pompejańskiej Belwederu uczestniczyli: minister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, szef kancelarii cywilnej, szef gabinetu wojskowego oraz członkowie kancelarii cywilnej Prezydenta R. P.

Wręczając listy, poseł wygłosił następujące przemówienie:

„Panie Prezydencie! Mam zaszczyt złożyć Waszej Ekscelencji listy, którymi prezydent republiki węgierskiej uwierzytelnia mnie przy jego osobie w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Węgier.

W chwili, kiedy stosunki dyplomatyczne między Polską i Węgrami uległy dalszemu zacieśnieniu, niech mi wolno będzie być wyrazicielem uczuć zadowolenia i radości, ożywiających naród i rząd węgierski, jak również i mnie osobiście, któremu przypadło w udziale być pierwszym po wojnie posłem węgier w demokratycznej Polsce.

Wspólny los historyczny połączył od wieków nasze kraje, a narody nasze wielokrotnie wspomagały się wzajemnie w walkach o wolność przeciw wspólnemu najeźdźcy.

Naród węgierski żywił zawsze przyjaźń i szacunek dla narodu polskiego, który swoim patriotyzmem i poświęceniem dla sprawy wolności służył za przykład narodom uciemiężonym.

Nowe, demokratyczne Węgry, opierające się na masach ludu pracującego, będą dążyły do zacieśnienia stosunków przyjaźni z Polską demokratyczną, współpracując z nią w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Pragnę zapewnić, iż nie będę szczędził wysiłków, by wywiązać się należycie z powierzonych mi zadań. Składając listy uwierzytelniające, mam zaszczyt prosić o cenną pomoc Waszej Ekscelencji, jak i rządu polskiego w czasie pełnienia mojej misji".

Prezydent Rzeczypospolitej, przyjąwszy listy uwierzytelniające odpowiedział:

„Panie Ministrze! Rad jestem, przyjmując z rąk pańskich listy, uwierzytelniające go w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego przy mojej osobie. Miło mi usłyszeć z ust pańskich zapewnienie o uczuciach przyjaźni i szacunku, który żywi naród węgierski do narodu polskiego.

Z uznaniem przyjmuję oświadczenie pana, Panie Ministrze, o jego wysiłkach, które będą zmierzały do zacieśnienia więzów współpracy w dziedzinie dalszego zbliżenia gospodarczego i kulturalnego naszych krajów.

Tradycja walk o wolność jest również droga narodowi polskiemu, jak i węgierskiemu. Jestem przekonany, że po osiągnięciu zwycięstwa nad wspólnym wrogiem hitlerowskim będziemy kroczyli po drodze pokoju, który musi być oparty na zasadach wolności i sprawiedliwości, dostępnych dla wszystkich w równej mierze.

Proszę wierzyć, że zarówno ja osobiście, jak i Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, udzielimy mu pomocy i poparcia w czasie pełnienia Jego wysokiej misji".

Po przedstawieniu przez posła członków poselstwa, radcy Forstnera i attache Patarieza, Prezydent R. P. zatrzymał posła na prywatnym posłuchaniu, przy którym był obecny minister spraw zagranicznych.

Podziękowanie min. Minca dla przemysłu gumowego

W odpowiedzi na meldunek, skierowany przez dyrekcję Zjednoczenia Przemysłu Gumowego i Tworzyw Sztucznych do ministra Przemysłu i Handlu tow. H. Minca o przedterminowym wykonaniu planu, do dyrekcji Zjednoczenia na ręce dyr. nacz. inż. Chojnackiego wpłynęła od ministra Minca depesza następującej treści:

„Dziękuję dyrekcji i wszystkim pracownikom Zjednoczenia Przemysłu Gumowego i Tworzyw Sztucznych za wykonanie do dnia 1 listopada 1947 r. rocznego planu produkcji.

Wykonanie planów produkcji zapewnia szybkie pokonanie zniszczeń wojennych, rozbudowę i wzrost dobrobytu mas pracujących.

III-ci Kongres kolejarzy polskich

otwarty został uroczyście w Warszawie

WARSZAWA PAP. — Dnia 12. 1. 1948 r. rozpoczął się w wypełnionej po brzegi sali „Roma" w Warszawie, udekorowanej barwami narodowymi i lasem sztandarów związkowych, *3-ci po wojnie Kongres Związku Zawodowego Kolejarzy, gromadząc ponad 1.300 delegatów z całego kraju.*

Delegaci żywiołowymi oklaskami witali przybywających przedstawicieli rządu R. P. w osobach ministra komunikacji Rabanowskiego, wiceministrów Jastrzębskiego i Balickiego, przedstawicieli KCZZ tow. prez. Witaszewskiego, sekretarzy Sokorskiego i Geberta, przewodniczącego CKW PPS — ministra Rusinka, członka KC PPR posła Kliszko, przedstawicieli SD — posła Arczyńskiego, SP — Małolepszego, SL — wiceministra Reka oraz reprezentantów poszczególnych związków, organizacji społecznych i młodzieżowych.

Z szczególną serdecznością witani byli przedstawiciele zagranicznych bratnich organizacji zawodowych: ze Związku Radzieckiego — prez. związku kolejarzy radzieckich Kariagin Wasilij; z Czechosłowacji — wiceprez. kolejarzy czechosłowackich — Wojciech Dauber oraz przewodniczący młodzieży czechosłowackiej Franciszek Wala. Z Bułgarii Fiedorow Tripon i Nikola Pieniew, z Węgier — Jeno Dzjoczy, Józef Lelowicz, z Austrii — Andreas Thaler.

Uroczystego otwarcia kongresu dokonał prezes ZZK ob. Kuryłowicz. Podkreślił on że kolejarz polski w krótkim okresie czasu dokonał wielkich i trudnych zadań, zdając całkowicie egzamin w czasie wojny i po jej zakończeniu.

Następnie prezes Kuryłowicz przekazał kongresowi życzenia Prezydenta R. P., wyrażone przedstawicielom ZZK, którzy złożyli Prezydentowi sprawozdanie z działalności kolejarzy.

W imieniu Rządu R. P. powitał kongres minister komunikacji Rabanowski.

W imieniu KC PPR powitał zjazd tow. poseł Zenon Kliszko.

Demonstracje chłopów francuskich

przeciw „pomocy" amerykańskiej

PARYŻ (obsł. wł.) — Fala protestów przeciwko nowym zarządzeniom podatkowym, uchwalonym przez francuskie Zgromadzenie Narodowe, które zaakceptowało plan Mayera zatacza coraz szersze kręgi.

Na szczególną uwagę zasługuje akcja protestacyjna, wszczęta przez masy chłopskie, zrzeszone w Generalnej Konfederacji Rolnictwa — CGA. Sekretarz generalny CGA — Lamour oświadczył na konferencji prasowej, która odbyła się w końcu ubiegłego tygodnia, iż *chłopi francuscy zdecydowani są przeciwstawić się planowi Mayera, zwłaszcza polityce masowego importu produktów żywnościowych do Francji, prowadzącej zdaniem mas chłopskich, do całkowitego ujarzmienia kraju przez inne mocarstwo* oraz do ruiny rolnictwa francuskiego z korzyścią dla tego mocarstwa.

Twierdzenie to znajduje swoje uzasadnienie w odpowiednich artykułach umowy francusko - amerykańskiej o „pomocy", z której wynika, iż wyłącznym dostawcą artykułów żywnościowych do Francji mają być odtąd Stany Zjednoczone.

Chłopi zrzeszeni w szeregach CGA utworzyli jednolity front walki przeciwko planowi Mayera wraz z organizacjami drobnych kupców oraz rzemieślników, doceniających w równej mierze niebezpieczeństwo, płynące dla położenia kraju z przyjęcia i wprowadzenia w życie zarządzeń finansowych planu.

De Gaulle małpuje Hitlera

Faszystowskie projekty fuhrera reakcji francuskiej

MOSKWA PAP. Komentując w „Prawdzie" niedawną mowę de Gaulle'a w Saint-Etienne, znany publicysta Izakow stwierdza, że **zarówno pod względem patetyczno-mistycznego stylu, jak i demagogii społecznej przypomina ona przemówienia Hitlera z okresu, nim doszedł on do władzy.** De Gaulle rozwinął program przebudowy życia gospodarczego i społecznego **na zasadach korporacyjnych, tj. na podstawie wspólnych zrzeszeń przemysłowych i robotników.** Program ten jest dokładną kopią hitlerowskiego Arbeitsfrontu i faszystowskich korporacji Mussoliniego, w samej zaś Francji coś zupełnie podobnego przewidywała „Karta pracy" zdrajcy Petaina.

Zdumiewające jest — ciągnie publicysta — jak mało oryginalności przejawiają współcześni kandydaci na fuehrerów. Czyżby nie zrozumieli oni, że **prości ludzie pamiętają dobrze ich prekursorów i że narody wszystkich krajów wraz z miłującym pokój narodem francuskim zaznajomiły się aż nazbyt dobrze w ciągu ostatniego 10-lecia z faszyzmem we wszystkich jego odmianach?**

Nie można już dziś oszukać narodu francuskiego tandetną demagogią faszystowską, przenicowaną na modłę powojenną.

Drożyzna i inflacja w USA

Amerykanie obawiają się kryzysu na wiosnę

LONDYN PAP. Według doniesień agencji Reutera z Waszyngtonu, w tamtejszych kołach poinformowanych **przewiduje się na marzec rb. szereg krytycznych momentów w życiu wewnętrznym Stanów Zjednoczonych oraz w życiu gospodarczym państw zagranicznych i w amerykańskiej polityce „pomocy" państwom europejskim.**

Dyskusja nad planem Marshalla wkroczy prawdopodobnie w marcu **w stadium decydujące.** Jednocześnie, według przewidywań tych kół, **Stany Zjednoczone znajdą się w obliczu wyczerpania przez Wielką Brytanię swej pożyczki dolarowej** oraz wyczerpania przez Francję i Włochy zredukowanych funduszów przyznanych przez kongres tym państwom w ramach tymczasowej pomocy".

Przewiduje się następnie, że w tym samym czasie okaże się, iż **eksport żywności ze Stanów Zjednoczonych przekroczył granicę możliwości wobec wyczerpujących się zapasów, pogorszenia się widoków na urodzaj i zwiększonego zapotrzebowania krajowego.**

Ponadto Stanom Zjednoczonym grozi nowy wzrost cen, zwłaszcza na mięso, którego brak za 3 miesiące da się bardzo dotkliwie we znaki. Wreszcie należy się liczyć z dalszymi **żądaniami podwyżek ze strony robotników w głównych gałęziach przemysłu.** Wszystko to wzmoże tendencje inflacjonistyczne.

P.P.S. zapowiada konferencję

partii socjalistycznych opierających odbudowę swych krajów na własnym wysiłku

LONDYN PAP. Członkowie delegacji PPS w rozmowie z korespondentem PAP podkreślili, że **prasa brytyjska przedstawiła nieściśle przebieg posiedzenia międzynarodowego komitetu socjalistycznego, a w szczególności sprawę zwołania konferencji partii socjalistycznych krajów uczestniczących w planie Marshalla.**

Istotny stan rzeczy przedstawia się następująco: Na podstawie uchwał, poprzednio powziętych dopuszczalne są regionalne konferencje partii socjalistycznych. Jednakowóż projektowana międzynarodowa **konferencja partii socjalistycznych 16 krajów nie może być uważana za konferencję regionalną.** Po dłuższej dyskusji **większość delegacji zajęła stanowisko, że komitet nie jest kompetentny do zwołania konferencji partii socjalistycznych 16 krajów.**

Delegaci polscy zapowiedzieli w czasie dyskusji, że Polska Partia Socjalistyczna zamierza zwołać do Warszawy konferencję partii socjalistycznych tych krajów, które opierają swą koncepcję odbudowy na planowaniu socjalistycznym i własnym wysiłku, a nie na zupełnym uzależnieniu się od kapitalizmu amerykańskiego.

Koncert Bandrowskiej-Turskiej i Andrzeja Panufnika w Berlinie

BERLIN PAP. — W sobotę 10 stycznia br. w gmachu opery państwowej w Berlinie odbył się oczekiwany z dużym zainteresowaniem pierwszy z cyklu koncertów muzyki polskiej, nad którym objął protektorat szef polskiej misji wojskowej gen. Prawin.

W koncercie wzięli udział Ewa Bandrowska-Turska, jako solistka oraz Andrzej Panufnik, dyrygując orkiestrą Filharmonii berlińskiej.



Po wydaniu tego rozkazu i wysłaniu w tak dziwnej misji podwładnego mu oficera, Tuzow przystąpił z kolei do badania czaszki znalezionej obok resztek zwłok szofera. Bardzo uważnie przyglądał się skroni, na której widoczny był wyraźny siniak ze strzępem obdartej skóry; badając dalej, poczuł w palcach zmiażdżone kości czaszki. Zlekka gwizdnął, gdyż potwierdzało to jego przypuszczenia...

Z Kolei zajął się maską samochodu i korkiem od chłodnicy. Z zadowoleniem stwierdził, że zawiasy nie są złamane, ani też pogniecione. Tuzow owinął kawałek waty na zapałkę i potarł nią jeden ze znalezionych pierścieni. Na wacie zostały ślady świeżej oliwy...

Korek od chłodnicy również był w zupełnie dobrym stanie. Tuzow przede wszystkim obejrzał uważnie nagwintowanie korka, do chłodnicy. Nacięcia były nienaruszone. Otaczający go oficerowie w milczeniu obserwowali jego mozolne i skrupulatne badania. Zdaniem większości z nich — gorliwość Tużowa była zupełnie bezmyślna.

— Towarzyszu kapitanie! — zwrócił się do jednego z oficerów Tuzow. — Proszę obejrzeć uważnie korek i maskę. Gdy to uczynicie, proszę się wypowiedzieć co o tym myślicie.

Niedbałym ruchem kapitan wziął z rąk Tuzowa korek i maskę. Obejrzał jedno i drugie i nagle zmieszał się. Nic ciekawego w tych przedmiotach nie stwierdził. Jednak, wyczuł w głosie Tuzowa, jakieś dziwne nutki i to go właśnie zmieszało.

— Więc? — nalegał Tuzow. — Co towarzysz o tym powie?

— Nie zupełnie dobrze rozumiem o co wam chodzi — zamruczał kapitan. — Mam przed sobą zwyczajną maskę samochodu i taki sam zwyczajny korek.

— A jednak proszę obejrzeć dokładnie — z naciskiem znów zaproponował Tuzow. — Ta maska jakby siłą wybuchu została wyrwana z samochodu. Sami to przed chwilą stwierdziliście. Czy tak?

— Tak jest, wybuchem bomby — powtórzył znów kapitan, nie rozumiejąc o co chodzi.

— Dlaczego więc zawiasy są całe? — zapytał Tuzow. — Przecież ta maska została zdjęta, rozumiecie, kapitanie? Zdjęta z zawias, a nie wyrwana. Zdjęta! A dalej — korek. Gwintowanie w porządku. To znaczy, że i korek nie został wyrwany siłą wybuchu z górnej części chłodnicy, lecz po prostu wykręcony i w takim stanie wrzucony do leja. Teraz zrozumieliście, o co mi chodzi?

Kapitan stał zmieszany, a zarazem olśniony logiką, jaką były nacechowane rozważania Tuzowa. Spojrzał na młodego wywiadowcę, lecz ten spokojnie ciągnął dalej:

(D. c. n.)

To i owo

Patrz szewcze kopyta

W pewnym towarzystwie przedstawiono mi kiedyś sympatycznego faceta:

— Inżynier ....ski...

W tydzień później poszedłem z żoną kupować kapce. Kapce, wiadomo, rzecz droga i nabycie ich wymaga starannego namysłu. Nic dziwnego, że zanim dokonaliśmy wyboru, odwiedziliśmy nie jednego łódzkiego „butologa". Między innymi zajrzeliśmy do jakiegoś sporego magazynu na jednej z „pryncypalnych" ulic.

— Patrz — powiada żona — inżynier ....ski!

Inżynier bardzo się ucieszył na nasz widok.

— Dobrze — oświadczył — państwo trafili. Mam akurat jedną piękną parkę dla szanownej małżonki...

— Jakto — pan ma? — zdziwiliśmy się ogromnie. — Pan sprzedaje kapce?

— Oczywiście — odparł inżynier. — W zimie — kapce, latem — drewniaki... To pan nie wiedział, że jestem właścicielem tego magazynu?

Nie wiedziałem. Nie wiedziałem też, że (gdy mi niedawno „nawaliła" moja „Ultima Prima Cymes") w zakładzie zegarmistrzowskim spotkam „z lupą" w oku swego kolegę uniwersyteckiego, Cyprka Z.

— Serwus, jak się masz — ryknął Cyprek — kopę lat, bracie... Co to, cebula u ciebie nie w porządku?...

— Cebula, owszem — bąknąłem zmieszany. — Ale ty, aplikant adwokacki...

Z. machnął lekceważąco ręką.

— Przeminęło z wiatrem — rzekł, uśmiechając się. — Na zegarkach W KAŻDYM CZASIE więcej się wyciągnie... A może byś, bracie, nylony, dla swojej starej kupił? Też mam...

Kiedy jeszcze przy okazji stwierdziłem, że pewien mój znajomy, spec od produkcji mydła, jest reżyserem filmowym, a pewien piłkarz nożny profesorem w szkole plastycznej, poszedłem użalić się na ten stan rzeczy przed swoim przyjacielem Kaziem, z zawodu wyuczonego — filozofem, z zawodu wykonywanego — filatelistą.

— Słuchaj, Kaziu, — powiadam — tak i tak, nie dobrze się u nas dzieje, w przedmiocie sloganu: patrz szewcze kopyta.

— Amerykę odkrył! — roześmiał się Kazio. — Wiadomo, że takie wypadki mają miejsce. Nie tylko u nas, ale na całym świecie. Nie słyszałeś o tym, że pewien malarz pokojowy był kanclerzem, błazen i autor szmir teatralno-filmowych premierem i wodzem narodu...

— No, owszem — przerwałem zniecierpliwiony. — Wiem, że tak było, ale teraz...

— Teraz to samo — odrzekł stanowczo Kazio. — Rzeźnik wykonuje funkcje szefa państwa hiszpańskiego, domokrążny sprzedawca krawatów jest prezydentem pewnego wielkiego mocarstwa, generał tegoż mocarstwa, „stary sołdat", nastawiony na wojnę, „robi" pokój w całym świecie. Ci, którzy u nas gwałcą zasadę: patrz szewcze kopyta, ładne, psiakość, posiadają wzory... *E. Tam.*

Odbudowa Stalingradu

W Stalingradzie odbudowano już ponad połowę domów, zniszczonych w czasie oblężenia hitlerowskiego. Obecnie przystępuje się do odbudowy centrum miasta. 50 wybitnych architektów ZSRR opracowało szczegółowo projekty rekonstrukcji centralnych ulic Stalingradu. Odbudowa będzie prowadzona ściśle według przygotowanego planu, przy czym główny nacisk zostanie zwrócony na stworzenie reprezentacyjnej części miasta, nad brzegiem Wołgi. Przy ulicach nadbrzeżnych postawiono już kilka reprezentacyjnych gmachów oraz wspaniały budynek teatru dramatycznego, Równocześnie prowadzi się intensywnie odbudowę zakładów przemysłowych i fabryk stalingradzkich.

Miasto o dwóch obliczach

Berlin na codzień

Cztery sektory. — Sprzedaż i wyprzedaż. — Różnice na terenach poszczególnych stref. — Kolonialne wzory w „Bizonii"

(Od specjalnego korespondenta „Głosu Robotniczego")

BERLIN, w styczniu.

Nowicjusze, którzy po raz pierwszy zawitają do powojennego Berlina, wszystkiemu się dziwią i o wszystko wypytują: dziwi ich, że można się swobodnie poruszać po terenie całego miasta i że żadne szlabany graniczne nie przedzielają sektorów, dziwi ich mnogość sklepów, a zarazem brak bezkartkowych towarów, dziwi ich wygląd platynowych elegantek na Kurfuerstendamm, a równocześnie — praca innych kobiet, toczących od świtu do zmierzchu ciężkie wagoniki z gruzem.

Zanim się taki nowicjusz oswoi z miastem-olbrzymem, minie dobrych kilka dni, aż dopiero rozpocznie (z trudem!) dostrzegać *różnice, jakie istnieją pomiędzy czterami sektorami Berlina,* nie zgłębi jednak, ani nie rozpozna ich rzeczywistych przyczyn. Pamiętam, niedawno jeden z takich właśnie nowoprzybyłych gości, którego obwoziłem po całym obszarze miasta wzdłuż osi Zachód - Wschód, nie mógł ukryć swego zdumienia na widok ruchu i ożywienia, panującego na ulicach w sektorze radzieckim:

— Przecież tu jeszcze więcej sklepów, niż na Kurfuerstendamm! Tego się nie spodziewałem, znając Berlin sprzed wojny...

Uwaga była słuszna, ale zdumienie nieuzasadnione. Ruch handlowy we wschodnich dzielnicach Berlina jest istotnie większy, niż w „rozrywkowym" sektorze brytyjskim, lub w „samochodowym" sektorze amerykańskim. Ale istnieje też poważna różnica między handlem tam i tutaj, gdy bowiem w dzielnicy wschodniej ton ulicy nadają niewielkie, skromne, acz gustownie urządzone sklepy, których celem jest zaspokojenie codziennych potrzeb niemieckiego konsumenta, o tyle na Kurfuerstendamm główne miejsce zajmują olbrzymie, wielowystawowe antykwariaty, sklepy jubilerskie i składy porcelany, obok luksusowych zakładów krawieckich.

Osobliwą cechę tych zakładów i sklepów stanowią leżące na wystawach, obok cenniejszych obiektów karteczki z napisem „Unverkaeuflich!" — „Nie do sprzedania".

Zajeżdżający przed sklep samochodem cudzoziemiec nie bierze jednak tej karteczki na serio; wystarczy wejść i szepnąć kilka słów właścicielowi, aby żądany przedmiot, odgrodzony od przeciętnego berlińczyka *murem wysokiej ceny, zniknął z wystawy.*

Jest to zjawisko zupełnie powszechne i nie budzące niczyjego zdziwienia: *kluczem* do wystawionych i poukrywanych jeszcze dóbr w sektorach zachodnich Berlina są pakiety banknotów, sztangi amerykańskich papierosów lub amerykańskiej kawy; co można wprawdzie uważać za pobierane na własną rękę „reparacje wojenne", ale co bynajmniej nie zachwyca Niemców. Zwłaszcza tych, którzy pracują w niemieckich biurach i w niemieckich fabrykach za dwieście marek miesięcznie, lub, jak te kobiety, przy wywózce gruzu za 75 fenigów godzina.

Dzielnica wschodnia Berlina żyje innym życiem: nie widać tam wprawdzie w oknach wystawowych barwnych dywanów perskich, ani kosztownych zbiorów meissenowskiej porcelany, ale zato nabędzie w nich berlińczyk w ramach swego wyliczonego budżetu, obok produktów kartkowych również i tak bardzo mu potrzebne artykuły gospodarskie, techniczne, biurowe lub drogeryjne. Tak więc: cechą zasadniczą handlu na ulicach biegnących na wschoód od Bramy Brandenburskiej, jest szeroko pojęta *sprzedaż,* podczas gdy koniunkturalna zasada wielkich, obliczonych na zagraniczną klientelę magazynów śródmieścia polega głównie na *wyprzedaży.*

Stosunki panujące w Berlinie znajdują swój wyraz i wytłumaczenie *na terenach poszczególnych stref.*

Główna uwaga władz, czuwających nad rozwojem przemysłu i handlu w strefie radzieckiej, skoncentrowana jest na *produkcji i na eksporcie gotowych fabrykatów oraz na ograniczeniu eksportu surowców.*

W roku 1947 wyeksportowano ze strefy radzieckiej 17,6 procenta surowców, 2,1 procenta półfabrykatów, 80,3 procenta fabrykatów gotowych, zaś import niezbędnych dla rozwoju pokojowego przemysłu surowców wyniósł bez mała 90 procent całego wwozu do strefy wschodniej Niemiec. Tak prowadzona polityka gospodarcza pozwala na zatrudnienie wielkiej ilości robotników i na prowadzenie różnorodnych zakładów, które przy produkcji eksportowej nie zapominają również i o potrzebach swoich własnych obywateli.

Biegunowo przeciwny jest system gospodarczy, istniejący w Bizonii: tam wywóz surowców, głównie węgla i drzewa stanowi 80 procent całej kwoty eksportowej, a całymi wagonami wwozi się amerykańską żywność i wyroby fabryk angielskich.

Ta polityka gospodarcza prowadzi do sprzedawania węgla niemieckiego za walutę zagraniczną na eksport (waluta ta nie wpływa do niemieckich kieszeni), z drugiej strony, stwarza ona świetne możliwości zarobkowe dla wszelkiego rodzaju amerykańskich „królów": dla „króla" marmelady, dla „króla" corned beefu, dla „królów" kanadyjskiej mąki i argentyńskiego mięsa.

Węgiel niemiecki ma płacić za przywożoną żywność. Płaci napewno i to z dużą nadwyżką; osiem marek dniówki dostaje górnik w Westfalii, piętnaście marek otrzymuje kopalnia za tonę węgla. Za tę samą tonę węgla dostanie później zagraniczny eksporter zagraniczną walutę, którą (oczywiście z pokaźnym zarobkiem) przekaże zagranicznemu o, key! producentowi konserw — Horse meet with gravy — by ten z kolei przesłał je oblizującym się z uciechy na myśl o uczcie Niemcom.

Niezbyt to odległe czasy, kiedy Murzynom odbierano cenną kość słoniową a w zamian darowywano koraliki i perkale, co również nazywano „handlem"...

Polityka gospodarcza, stosowana przez mocarstwa zachodnie w ich strefach Niemiec wzorowana jest na „modelu" kolonialnym.

LEOPOLD MARSCHAK.

Czytelnicy piszą

Budujemy Ojczyznę sumienną i zgodną pracą



Władysław Głowala otrzymał I nagrodę



Władysław Olechnowicz otrzymał II nagrodę



Franciszek Czura otrzymał III nagrodę

Z uczuciem dumy i zadowolenia witała Nowy Rok nasza załoga PZPW Nr 13 w Okonku (powiat Szczecinek — Pomorze Zachodnie). Ze swych obowiązków obywatelskich wywiązaliśmy się całkowicie, *wykonując plan roczny w 147 procentach.* W pracy tej przyświecało nam hasło: „Budujemy Ojczyznę sumienną i zgodną pracą". Wyniki te zasługują tym bardziej na uwagę, że osiągnięte zostały na Ziemiach Odzyskanych. Nie łatwe to było zwycięstwo. Należało walczyć z wieloma przeszkodami: z brakiem wykwalifikowanych sił, z brakiem w zaopatrzeniu, z trudnościami energetycznymi itd.

Nie zapominając o tym, że do naszego zwycięstwa przyczyniła się cała załoga — należy podkreślić, że szczególnie ofiarnymi pracownikami, organizatorami zakładów, byli towarzysze: kierownik ogólny *Stanisław Oppenhauer,* kierownik techniczny *Jerzy Stanecki,* majster tkacki *Jan Stollenwerk.* Dzięki ofiarnej pracy wymienionych pracowników została uruchomiona fabryka w Okonku, w szybkim tempie wyszkolono robotników. Im zawdzięczać należy wzrost produkcji nie tylko ilościowy, ale także jakościowy. I pod tym względem nasze zakłady przodują.

Sąd Współzawodnictwa Pracy naszych zakładów, po rozpatrzeniu wskaźników produkcyjnych poszczególnych współzawodników w okresie od 17 listopada do 17 grudnia oraz po rozpatrzeniu jakości ich produkcji i dyscypliny pracy postanowił w tkalni przyznać I nagrodę tow. *Władysławowi Głowali, który wykonał 162,7 procent normy, II nagrodę przyznano Władysławowi Olechnowiczowi — 153,7 procenta, III nagrodę — Franciszkowi Czurze (153,6 proc.).* *L. T.*

Pracownik PZPW Nr 13 w Okonku.

Ostatnie dni Hitlera

(ciąg dalszy).

Sztab składa się z dwóch oddziałów: „Maibach I", gdzie się znajdujemy obecnie i „Maibach II". Tu się obecnie znajduje, prócz generalnego sztabu, dowództwo naczelne sił lądowych. Liczne schrony porozrzucane są w pobliżu. Są tak doskonale zamaskowane, że ten kto nie wie dokładnie, gdzie się znajdują, — nie potrafi ich odszukać.

Wkrótce po naszym przybyciu — alarm. Otrzymujemy wiadomość, iż należy spodziewać się nalotu.

Tuż przed godziną 21--ą nagły telefon z kancelarii Rzeszy. Kancelaria nadaje następujące zawiadomienie:

„Punktualnie o godzinie 24-ej w osobistym schronie fuehrera odbędzie się poranna narada wojenna. Uprzedza się, że dojazd jest jedynie możliwy od ulicy im. Hermana Goeringa. Materiały o sytuacji na frontach węgierskim i pomorskim poleca się zabrać z sobą generałowi Gelenowi".

Podobne zawiadomienie nie wywołuje większego zdziwienia, Hitler z reguły zwołuje podobne nocne narady. Jest przyzwyczajony sam pracować w nocy i dlatego nigdy nie liczy się ani z czasem, ani ze zmęczeniem swoich podwładnych. Takie nawyki Hitlera dla nas to jedynie uciążliwa i męcząca strata czasu. Podobne zarządzenia najbardziej wyprowadzają z równowagi Guderiana, który nie kryje z tego powod swego niezadowolenia.

Ale trudno! Wola i zarządzenia Hitlera muszą być spełnione. Nie zdążyłem jeszcze odłożyć słuchawki, gdy znów ciszę przerwał ostry dzwonek telefoniczny. Nowe zawiadomienie z kancelarii Rzeszy: „Zapowiedziana na 24 godzinę narada odbędzie się o godzinie 1-szej w nocy z powodu nalotu. Rozkaz odnośnie pożądanych materiałów pozostaje bez zmian". Po wysłuchaniu tej wiadomości nie możemy w duszy powstrzymać się od westchnienia. W praktyce to oznacza, że nas wszystkich znów oczekuje dziś bezsenna noc. Któraż to z rzędu? Rozpoczyna się zapowiedziany nalot. Od początku siedzimy w głębi naszego schronu. Ten schron posiada aż 2 piętra oraz piwnicę. Znajdujemy się obecnie w piwnicy. Jest tu najbezpieczniej. Schrony to prawdziwe podziemne miasto. Mamy na terenie sztabowym 12 podobnych schronów, każdy z nich jest zbudowany w kształcie podkowy, posiadając z reguły dwa piętra.

CENTRALA NR 500

Wszystkie schrony łączą się między sobą za pomoca obszernego korytarza podziemnego. Posiadają również połączenie telefoniczne. Ciekawy szczegół: na głębokości 20 metrów pod ziemią jest położona największa w Niemczech podziemna centrala telefoniczna. Jest to tak zwana centrala Nr 500.

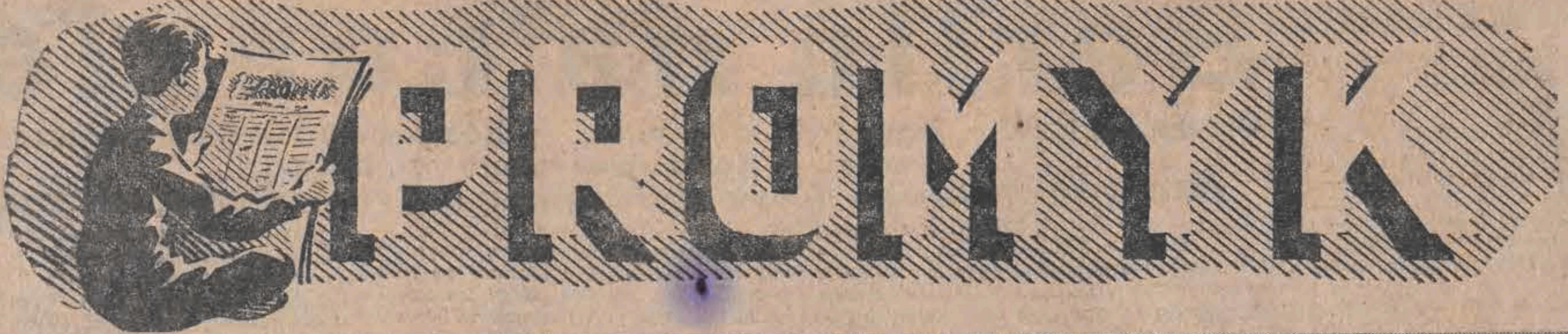
Precyzyjnie urządzona centrala jest skupiskiem wszystkich linii łączności telefonicznej wojennej oraz połączeń z najważniejszymi urzędami cywilnymi. Posiada łączność nietylko z Berlinem i jego okolicami, lecz również ze wszystkimi krajami, które jeszcze nie dostały się w ręce nieprzyjaciela. Centrala Nr 500 została zbudowana nakładem wielu kosztów i najściślejszej tajemnicy jeszcze w roku 1939. Tu właśnie znajdowała się rezydencja głównej kwatery w chwili, gdy wybuchła wojna z Polską. Główna kwatera rezydowała tu również w okresie t.zw. wału zachodniego. Pierwszymi gospodarzami tej podziemnej siedziby „mózgu armii" byli podówczas von Brauchitsch oraz szef jego sztabu, generał Golder.

Na górze rozlega się przeciągły sygnał odwołujący alarm. Wychodzimy powoli na górę Nie jest to tak łatwe, jak mogłoby się zdawać na pierwszy rzut oka. Chodzi o to, że w czasie alarmu trzeba znosić na dół wszystkie najbardziej cenne i ważne materiały. Po wyjściu ze schronu znów dźwigamy je z sobą, To wszystko zabiera niemało czasu i niezmiernie komplikuje częste, w obawie przed nalotami, zejścia na dół.

PŁONĄCY BERLIN

Jest już kilka minut po północy, gdy wyjeżdżamy do Berlina. Nie jest zbyt bezpieczna i przyjemna ta podróż. Nad miastem unosi się olbrzymia czerwona łuna. Palą się niektóre dzielnice, zasięgamy informacji, gdzie się mianowicie pali, aby uniknąć zabierających czas objazdów. Ruszamy w drogę. Maszyna zatacza łuk, skręcając z ulicy Goeringa w kierunku, gdzie znajduje się obecny schron fuehrera. Jest ciemno. Posuwamy się powoli. Musimy ciągle się zatrzymywać. W nocy posterunki są wszędzie zdwojone. Niemal co krok stoi warta uzbrojona w automaty i ręczne granaty, żądająca ciągłego okazywania przepustek i dokumentów osobistych. Jest ciemno, jak w piekle. W skąpym niebieskawym świetle latarek kieszonkowych odczytywanie i należyte skontrolowanie dokumentów przez wartowników jest niezwykle utrudnione i zajmuje sporo czasu. Zresztą kontrola w nocy jest znacznie ściślejsza, niż w dzień. Wreszcie docieramy do celu. Specjalnie uzbrojony od stóp do głowy wartownik odprowadza nas do wejścia do schronu. Jest to specjalny schron, znajdujący się w obrębie wewnętrznego podwórza. Właściwie jest to nie podwórko, ale ogród, otaczający gmach kancelarii Rzeszy. Samochód nasz pozostał pod opieką zewnętrznej warty. Przy wejściu do schronu przekazują nas ss-manom, stojącym na warcie wewnętrznej. Wchodzimy do schronu po ścisłej kontroli dokumentów. Przed nami schody na dół. Są one dość strome. Posiadają 37 stopni. Te schody są konieczne, gdyż grubość osłony schronu sięga 8 metrów. Osłona jest żelazobetonowa. I znów podziemne miasto. Istnieje podziemna siedziba kancelarii III Rzeszy. Siedziba ta składa się z dwóch części, połączonych między sobą.

d. c. n.



»Ludzie wolni są braćmi«



Było to 9 stycznia 1797 roku. Za zgodą wodza naczelnego armii francuskiej we Włoszech, generała Bonapartego, utworzono oddziały polskie, którym nadano tytuł „Legionów polskich, posiłkujących Lombardię. Na naramiennikach legionistów wyhaftowano wiele mówiące hasło „Ludzie wolni są braćmi".

Polacy wierzyli, że niezwyciężona armia francuska rozgromi Austrię, a potem już otworzy się przed nimi prosta droga do polskiej ziemi.

Prosta i łatwa. Przecież 15 milionów Polaków czekało na hasło powstania. W kraju organizowano się w związkach podziemnych, gromadzono broń.

Henryk Dąbrowski, wódz legionów, miał ciężkie zadanie przed sobą. Ze wszystkich stron zdążali do Legionów ochotnicy, przez granicę przedzierali się rozproszeni po całym świecie dawni oficerowie Kościuszki. Wszyscy czekali na rozkaz walki z zaborcami, a tymczasem Bonaparte zawiera pokój z Austrią, z jednym z zaborców, i zobowiązuje się nie udzielać poparcia Legionom.

Henryk Dąbrowski wówczas pisze do generała Bonapartego list, którego każde słowo będzie w sto lat później dźwięczało straszliwą wymową krzywdy:

„...Już przyszłość pochlebna uśmiechała nam się z dala, cieszyliśmy się nadzieją zbierania pod Twoim przewodem laurów zwycięstwa, zdawało nam się, że z dnia na dzień siły nasze zwiększają się i, że idąc w ślad Twoich zwycięstw, natrafimy wreszcie na gościniec, prowadzący nas do ojczyzny naszej..."

„Czyż sami Polacy zostaną zapomniani? Czyż sami staną się ofiarą i dlaczego? Chyba dlatego, że służyli wiecznie sprawie wolności..."

Bonaparte uśmiecha się. Polacy są wierni, wytrzymają przy jego boku, poprowadzi ich przez krwawe pola bitew, wskazując im za każdym razem miraż niepodległej ojczyzny...

Będą się chłopi mazurscy bili w Rzymie i w Neapolu, będą ginęli pod Trebbią. Na miejscu tych, co legną, zjawiają się wciąż nowi żołnierze. Aż dojdą kiedyś do tej ziemi wytęsknionej, daleką, okrężną drogą. — Garść tylko pozostała z tych pierwszych dni powstania Legionów, garść tych, którzy w służbie cesarza nie zapomnieli, że na ich epoletach napisano kiedyś dumne hasło: „Ludzie wolni są braćmi".

J. M. Szancer.

Antoni Czechow

UCZNIACY

(Dokończenie)

— Boże drogi, nawet nożyc nie wolno brać! — odpowiadał płaczliwym głosem Iwan Nikołajewicz i rzucając się na oparcie krzesła przybierał minę człowieka skrzywdzonego, lecz po minucie ożywiał się.

Za poprzednich przyjazdów Włodzio także zajmował się przygotowaniami do choinki albo wybiegał na dwór popatrzeć, jak fornal i pastuch wznoszą górę śniegu, ale teraz ani on, ani Soczewicyn nie zwracali najmniejszej uwagi na różnokolorowy papier i ani razu nie poszli do stajni, tylko siedzieli przy oknie rozmawiając szeptem; potem wzięli atlas geograficzny i zaczęli studiować kartę jakiejś części świata.

— Z początku do Permy... — mówił Soczewicyn cicho. — Stąd do Tomska... potem... potem... na Kamczatkę. Stamtąd przewiozą nas łódkami przez zatokę Beringa... I otóż Ameryka... Tu wiele futerkowych zwierząt.

— A Kalifornia? — spytał Włodzio.

— Kalifornia niżej. Byle się tylko dostać do Ameryki! Żywność można dostać polowaniem i grabieżą.

Uśmiechnąwszy się smutnie, dodał: — Czy wiesz, że Indianie napadają na pociągi? Ale najgorsze są moskity i termity.

— Cóż to takiego?

— To coś w rodzaju mrówek, tylko że ze skrzydłami. Bardzo boleśnie kąsają. Czy wiesz kim ja jestem?

— Pan Soczewicyn.

— Nie! Ja jestem Montigomo, Jastrzębi Szpon, wódz niezwyciężonych.

Niezrozumiałe słowa Soczewicyna, jego ciągłe szepty z Włodziem i zamyślenie Włodzia — wszystko to było zagadkowe i dziwne. Obie starsze dziewczynki, Katia i Sonia zaczęły śledzić i obserwować chłopców. Wieczorem, gdy chłopcy ułożyli się do snu, dziewczęta podkradły się pod drzwi i podsłuchały ich rozmowę. Ach, czegóż się one dowiedziały! Chłopcy szykowali się do ucieczki do Ameryki na zdobycie złota; byli już przygotowani do drogi i mieli: pistolet, dwa noże, suchary, powiększające szkło do rozpalania ogniska, kompas i cztery ruble. Dowiedziały się też, że chłopcy będą musieli przejść kilka tysięcy wiorst i po drodze walczyć z tygrysami i dzikusami, po czym wydobywać złoto i skupywać słoniową kość, zabijać wrogów, łączyć się z piratami, pić dżyn, a w końcu ożenią się z najpiękniejszymi dziewojami i zostaną właścicielami plantacji. Rozmawiając Włodzio i Soczewicyn w zachwyceniu przerywali sobie wzajemnie. Soczewicyn nazywał siebie przy tym: Montigomo Jastrzębi Szpon, a Włodzia: mój brat Biała Twarz.

— Ty uważaj i aby nie powtórz mamusi— ostrzegała Katia Sonię udając się z nią na spoczynek. — Włodzio przywiezie nam z Ameryki złota i kości słoniowej, a jeśli powiesz mamie, to go nie puszczą.

Na dzień przed Wilią Soczewicyn cały dzień studiował kartę Azji i zapisywał coś, zaś Włodzio, wątły, pulchny, jakby ukąszony przez pszczołę, chodził posępnie po pokojach i nic nie jadł. Raz nawet zatrzymał się w dziecinnym pokoju przed ikoną, przeżegnał się i rzekł: — Boże, przebacz mi grzesznemu! Boże, chroń mą biedną, nieszczęsną mamę!

Pod wieczór rozpłakał się. Idąc spać długo ściskał ojca, matkę i siostry. Katia i Sonia wiedziały, o co chodzi, tylko najmłodsza Masza nic nie rozumiała, a patrząc na Soczewicyna zamyślała się i mówiła wzdychając:

— Niania powiada, że w post trzeba jeść groch i soczewicę.

W Wilię wczesnym rankiem Katia i Sonia wstały cicho z łóżek i poszły popatrzeć, jak chłopcy będą się wyprawiać do Ameryki. Podkradły się pod drzwi.

— A więc nie jedziesz? — zapytał surowo Soczewicyn. — Mów, nie pojedziesz?

— Boże! — płakał cicho Włodzio. — Jakże ja pojadę? Mnie tak żal mamy!

— Bracie mój, Biała Twarzo, proszę cię, pojedziemy! Upewniałeś mnie wszak, że pojedziesz, sam mnie łudziłeś, a teraz jak przyszło co do czego, to stchórzyłeś.

— Ja... nie stchórzyłem, tylko mi żal mamy.

— Więc gadaj, jedziesz, czy nie jedziesz?

— Ja pojadę, tylko... tylko poczekaj. Chciałbym pobyć trochę w domu.

— W takim razie, ja sam jadę! — zdecydował Soczewicyn. — Obejdę się bez ciebie! A chciałeś polować na tygrysy, bić się! Jeżeli tak, to oddaj mi moje naboje!

Włodzio zapłakał tak gorzko, że siostry nie wytrzymały i także cicho zapłakały. Nastała cisza.

— Więc nie jedziesz? — spytał raz jeszcze Soczewicyn.

— Po... pojadę.

— To ubieraj się!

I Soczewicyn dla podtrzymania Włodzia na duchu zaczął wychwalać Amerykę, ryczeć jak tygrys, naśladować statek, wreszcie obiecał oddać Włodziowi wszystką słoniową kość i wszystkie lwie i tygrysie skóry.

Gdy dziewczęta wróciły do siebie i zaczęły się ubierać, Katia mając oczy pełne łez powiedziała: — Ach, tak mi strasznie!

Do godziny drugiej, do obiadu był spokój, ale przy obiedzie nagle okazało się, że chłopców nie ma w domu. Rozesłano na wszystkie strony ludzi — bezskutecznie. Posłano na wieś — tam ich również nie było. Herbatę także pili bez chłopców, a gdy zasiedli do kolacji, mamusia niepokoiła się ogromnie i nawet płakała. Nocą znów chodzili na wieś, szukali z latarniami nad rzeką. Boże, jaki zamęt!

Na drugi dzień przyjechał rewirowy, spisywali w stołowym jakiś protokół. Mama płakała.

Ale oto przed domem zatrzymały się znów wielkie, chłopskie sanie i od trójki białych koni buchał biały tuman.

— Włodzio przyjechał! — krzyknął ktoś na dworze.

— Włodeczek przyjechał! — pisnęła Natalia wbiegając do stołowego. I Milord zaszczekał basem: Hau! Hau! Okazało się, że chłopców zatrzymano w mieście na bazarze (oni szukali tam prochu). Włodzio wszedłszy do przedpokoju zaryczał i rzucił się matce na szyję. Dziewczęta drżąc z niepokoju zastanawiały się, co teraz będzie; słyszały, jak tatuś poprowadził Włodzia i Soczewicyna do gabinetu i długo tam z nimi rozmawiał; mamusia tam była również i płakała.

— Czy tak można? — przekonywał tatuś. — Nie daj Boże, dowiedzą się w szkole i wyrzucą was! Wstyd, panie Soczewicyn, to pan był inicjatorem i mam nadzieję, że zostanie pan ukarany przez rodziców. Czy tak można? Gdzieście nocowali?

— Na dworcu! — odrzekł hardo Soczewicyn.

Potem Włodzia położono do łóżka i przykładano mu do głowy kompres z octu. Wysłano depeszę i na drugi dzień przyjechała dama, matka Soczewicyna i zabrała syna. Soczewicyn odjeżdżając miał surowy wyraz twarzy i na pożegnanie nie powiedział do dziewcząt ani słowa; wziął tylko zeszycik od Kati i napisał na pamiątkę: Montigomo Jastrzębi Szpon.



Drogi Promyku!

Mam zaszczyt stale pisywać do Ciebie, a więc chcę zadać Ci kilka pytań. Otóż Promyk ma tylko jedną stroniczkę, która po zamieszczeniu różnych artykułów, nie ma już miejsca dla „utworów" młodzieży.

Czy Promyk nie mógłby więcej miejsca zostawiać dla artykułów młodzieżowych? Przecież Promyk ukazuje się tylko raz na tydzień, a więc powinny być na tej jednej stroniczce same „utwory" czytelników i listy. Przecież dużo z nas pisze do Ciebie, Promyku, i czeka na ukazanie się swych opowiadań całymi miesiącami.

A więc proponuję, ażeby jeden tydzień Promyk zawierał artykuły starszych o pouczającym temacie, a w drugim tygodniu same „utwory" czytelników. Dwa razy na miesiąc niech młodzież się wypisze na łamach Promyka. Czy mój projekt da się wprowadzić w życie?

Jerzy Kraskowski
ucz. kl. VII szk. nr. 11.

*

ODPOWIEDŹ REDAKTORA.

Drogi Jurku!

Nad pomysłem Twym warto się zastanowić, a życzyłbym sobie gorąco, by zrobili to wszyscy czytelnicy Promyka, a nie tylko Redaktor. Ja osobiście nie mam jeszcze w tej chwili przemyślanego zdania w tej sprawie, lecz spodziewam się, że zanim nasi młodzi czytelnicy zdążą pomyśleć i napisać mi o tym, do tego czasu i ja sam zdążę spokojnie rzecz tę przemyśleć.

A więc, drodzy czytelnicy, co myślicie o tym projekcie Waszego kolegi Kraskowskiego?

Redaktor.

„DLA [illegible] SIOSTRY"

Przepraszam za zwłokę w odpowiedzi. Mały Januszek dostał już chyba upragnioną książkę, bośmy mu ją wysłali. Co do Pani sprawy osobistej — przekazaliśmy ją Lidze Kobiet, która będzie się starała dopomóc Pani. Gdy znajdzie się coś, dostanie Pani listowne zawiadomienie.

Redaktor

Cuda energii, organizacji i pracy

Chleb radziecki dla Europy

ZSRR pierwszym producentem zboża na świecie

Gdy w USA powstają jedna za drugą komisje pomocy Europie, a sprawozdania układają się w wielometrowe stosy, gdy z Waszyngtonu ciągnie nieprzerwany strumień... przemówień, napływają ze Związku Radzieckiego do Polski i Czechosłowacji **nieustanne transporty zboża.**

Dostawy zboża radzieckiego do Polski i Czechosłowacji i innych krajów demokracji ludowej dokonywane są **na bardzo dogodnych dla odbiorców warunkach.** Nic dziwnego, że angielska opinia publiczna różnych odcieni naglila ministra Wilsona do wznowienia rokowań handlowych z ZSRR i że powitała zawarcie układu, jako „radosny prezent na gwiazdkę". Stąd starania o zboże radzieckie czynione przez delegacje handlowe Belgii, Norwegii, Szwecji, Finlandii i Luxemburga.

A przecież dopiero dwa i pół roku upłynęło od chwili zakończenia wojny, która spowodowała **niesłychane spustoszenie w rolnictwie radzieckim:** 70 tysięcy wsi zostało kompletnie zniszczonych, 98 tysięcy kołchozów spalonych i rozgrabionych, olbrzymie ilości traktorów, kombajnów i innych maszyn rolniczych, oraz wielkie masy bydła wywieziono do Niemiec. Trudności powojenne dopełniła niebywale ciężka posucha, która nawiedziła w r. 1946 najżyźniejsze okolice Związku Radzieckiego.

Zdawałoby się, że podobne katastrofy rolnictwo doprowadzą do zupełnego upadku na długie lata. Jednak „szatańskie moce Kremla" wyczarowały widocznie w ZSRR nowe cuda.

W roku bieżącym **zbiory wzrosły w ZSRR więcej niż o 50 proc. w stosunku do roku 1946.** Skutki tego odczuli obywatele Zw. Radzieckiego gdzie wypiek chleba przekroczył poziom przedwojenny i **kartki żywnościowe zostały zniesione.** U nas zboże radzieckie dopełniło istniejący niedobór a Czesi i Słowacy co trzeci dzień jedzą chleb radziecki.

Jeszcze 15 listopada 1932 r., „New York Times" triumfująco obwieścił swym czytelnikom „radosną wiadomość", że metody radzieckie doprowadziły rolnictwo na skraj przepaści i oddają Rosję na pastwę głodu. Następne lata wykazały, że wróżba ta została tylko pobożnym życzeniem owego pisma. Sukces tegoroczny świadczy że rolnictwo radzieckie postawione przed najcięższymi próbami, zdało egzamin celująco.

Na roli nie można mnożyć zasiewów tak, jak się mnoży wybudowane fabryki. A jednak, podczas gdy w St. Zjednoczonych od 1929 do 1937 roku powierzchnia uprawna wzrosła o 2 proc., w Związku Radzieckim w tym samym okresie wzrost osiągnął 39,4 proc., dochodząc do 150 milionów hektarów wobec 105 milionów hektarów w r. 1913 Uprawa zboża rozszerzana jest na północ, na zamarznięte tereny i na obszary pustynne i bagniste.

Pewien korespondent zagraniczny, który znał wieś carską przynaje, że nie poznał wsi radzieckiej, gdzie widzi się szkoły, czytelnie i maszyny. Rosja miała w 1910 roku 2.200.000 drewnianych pługów. Przeważna część chłopów rosyjskich nie słyszała nawet o maszynach rolniczych. A tymczasem w 1940 roku 530.000 traktorów 182.000 kombajnów, 228.000 ciężarówek i setki tysięcy innych maszyn rolniczych stało do dyspozycji wsi radzieckiej. W roku 1940 wykonywano w Zw. Radzieckim trzy czwarte robót ornych przy pomocy traktorów. W St. Zjednoczonych w tym samym roku tylko połowa ziemi zaorana była przez traktory. W roku bieżącym rolnictwo radzieckie otrzymało 34 tysiące nowych traktorów, 40 tysięcy pługów traktorowych i 7,5 tysiąca kombajnów.



Wzrost urodzaju z 1 ha w Związku Radzieckim *Wzrost urodzaju z 1 ha w centrum*

Jeśli do tego dodamy wzrost liczby agronomów z 2.100 w 1914 na 107 tysięcy w roku 1940, wzmożone dostawy sztucznych nawozów i wszelką inną pomoc, okazywaną przez rząd, zrozumiemy dlaczego wydajność wzrosła tak bardzo. W sumie **w r. 1940 Związek Radziecki okazał się pierwszym producentem zboża na świecie,** osiągając 100 milionów ton zbiorów wobec przeciętnej 60—70 milj. ton za Rosji carskiej.

Krzepiąca jest świadomość że wzrastająca wciąż produkcja zboża w ZSRR nie tylko zaspakaja potrzeby obywateli Zw. Radzieckiego, ale **chroni w dużym stopniu od widma głodu narody Europy.**

J. Starski

Meble na sztuki

Praktyka uczy, że nie wszyscy mogą nabywać w sklepach państwowych pełne komplety, niedrogich zresztą mebli n. p. całe pokoje jadalne, sypialne itp. Wobec tego w celu umożliwienia ludziom pracy nabywania niezbędnego umeblowania, postanowiono sprzedawać sprzęty nie tylko w kompletach, lecz także na części. Można więc będzie tanim kosztem nabywać osobno — szafy, stoły, krzesła komody itp., niezależnie od tego, że wchodzą one do kompletów.

Ponadto licząc się z ograniczonymi możliwościami finansowymi świata pracy w Polsce, jako głównego odbiorcy państwowej produkcji mebli, Centralny Zarząd Przemysłu Drzewnego wydał rozporządzenie zaniechania wyrobu mebli luksusowych.

Co usłyszymy przez radio

PROGRAM NA WTOREK 13 STYCZNIA 1948

12.03 Wiadomości południowe. 12.08 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Muzyka. 12.20 „Z mikrofonem po kraju". 12.30 Muzyka obiadowa. 13.15 Przerwa. 15.00 Nowe płyty marki „Odeon". 15.20 „Dawniej i dziś". 15.25 Wiadomości lokalne. 15.30 „Stanowisko sądów w sprawach rozwodowych". 15.40 Rozmaitości. 16.00 Dziennik. 16.20 Rezerwa. 16.35 Audycja słowno-muzyczna dla dzieci. 16.55 „Kamienny gość" — słuchowisko wg A. Puszkina. 17.40 „Zagadki muzyczne" w opracowaniu B. Busiakiewicza. 18.00 RUL — „Praca naszych mieśni" — wykład docenta dra B. Skarżyńskiego. 18.15 Koncert życzeń z Łodzi — część I. 18.45 „Żelazna kurtyna". 19.00 „Z zagadnień świata pracy". 19.10 „Z zagadnień wiejskich". 19.30 J. Brahms: Sonata F-dur op. 99 na wiolonczelę i fortepian. 20.00 Dziennik. 20.30 Rezerwa. 20.45 Muzyka z płyt. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Audycja rozrywkowa. 22.45 Koncert życzeń — część II. 22.58 Omówienie programu lokalnego na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.20 Muzyka poważna. 23.55 Wiadomości z ostatniej chwili. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

Cukru w Polsce coraz więcej

Cena nie ulegnie zmianie

Machinacje spekulantów spalą na panewce

Współwyznawcy Dolewskiego — spekulanci większego i mniejszego kalibru wszczęli niedawno nową akcję. „Puścili" tym razem w ruch magiel szeptanej propagandy: „nie będzie cukru". Część naszego społeczeństwa ulega jeszcze niekiedy panicznym pogłoskom. Nic więc dziwnego, że na rynku cukrowym dał się ostatnio odczuć pewien niepokój. I już, już liczyli paskarze na krociowe zyski, gdy w prasie ku ich rozpaczy ukazała się wiadomość, *że cukru mamy dość, że plan produkcyjny przemysłu cukrowniczego wykonano w 111 procentach.*

Stwierdzić wypada, że *przemysł cukrowniczy osiągnął w roku bieżącym znakomite wyniki.* Zamiast planowanych 438 tysięcy ton cukru wyprodukowaliśmy *486 tysięcy ton.* Warto podkreślić dla porównania, iż w r. 1933 wyprodukowano 300 tysięcy ton cukru, w roku 1936 — 412 tysięcy ton, a w roku 1938 — 491 tysięcy ton.

Z wyprodukowanej ilości przeznaczono w roku bieżącym na spożycie wewnętrzne 340 tysięcy ton, co przy około 25 milionach mieszkańców wynosi miesięcznie po 14 kilogramów cukru na 1 obywatela. *Nigdy jeszcze nie mieliśmy w Polsce tak wysokiego spożycia cukru.* Wynosiło ono w roku 1938 — 12,2 kilograma, a w latach kryzysu gospodarczego spadało do 8,6 kilograma (w r. 1933) lub 8 kilogramów (w 1934).

W dodatku dzieje się to w chwili, gdy niemal w *całej Europie spożycie cukru jest nadal ostro reglamentowane, a obywatel otrzymuje na kartki 25 czy 30 deka cukru na miesiąc.* Niejeden z Czytelników zdziwi się, gdy się dowie, że nawet w Stanach Zjednoczonych zniesiono dopiero w roku ubiegłym ograniczenia spożycia cukru.

Przyczyną braku cukru w Europie obok braku dewiz jest poważne zmniejszenie światowej produkcji tego artykułu, spowodowane w pierwszym rzędzie przez zniszczenie większości plantacji cukrowych na Jawie i na wyspach Filipińskich. Pewien wpływ w tym kierunku wywarło również zmniejszenie produkcji cukru w Japonii, Niemczech i w Indiach.

Natomiast nasz przemysł cukrowniczy poszedł w roku 1947 daleko naprzód w porównaniu z rokiem 1946 i podobnie, jak przemysł węglowy, hutniczy, metalowy i włókienniczy stanął na wysokości zadania.

Rozwój *współzawodnictwa pracy umożliwił uzyskanie poważnych oszczędności w procesie produkcji.* Skrócenie czasu trwania kampanii spowodowało większą wydajność w burakach. Zmniejszenie odsetka strat w procesie przeróbki przyczyniło się do dalszego zwiększenia produkcji cukru, co z kolei umożliwiło zwiększenie spożycia wewnętrznego o 12 procent w porównanie z rekordowym rokiem 1938, z drugiej zaś strony postawiło nas w rzędzie pierwszych eksporterów cukru na świecie.

Przemysł cukrowniczy nie spoczywa na laurach. Jego budżet inwestycyjny w roku bieżącym został podniesiony i obecnie buduje się *dwie nowe cukrownie.* Już opracowuje się plany kontraktowania wiosennego i zaopatrzenia plantatorów w nawozy i nasiona. *Produkcja cukru w roku bieżącym winna osiągnąć 520 tysięcy ton, co umożliwi dalsze podniesienie spożycia wewnętrznego i dalszą rozbudowę eksportu.*

CENA CUKRU NIE ULEGNIE ZMIANIE. CENA CUKRU W HURCIE POZOSTAJE NA POZIOMIE 151 ZŁ, A W DETALU 180 ZŁ ZA KILOGRAM.

*

Na marginesie sprawy cukru trzeba stwierdzić, że i ceny innych artykułów zgodnie z zapowiedzią min. Minca nie ulegną żadnej zmianie. Wszelkie plotki na ten temat mają wyłącznie na celu ograbienie robotnika z części jego zarobku.

Gospodarka nasza stoi mocno na nogach, a państwo posiada dostateczne ilości towaru, aby zaspokoić każde zapotrzebowanie na wyroby monopolowe, artykuły spożywcze i inne towary pierwszej potrzeby i sparaliżuje wszelkie zamysły paskarzy.

Ci zaś, którzy zamierzają gromadzić zapasy dla celów spekulacyjnych i dla windowania cen w górę, niechaj nie zapominają o losie Dolewskiego i jego wspólników.

L.

Sejmowa podkomisja

dla spraw muzyki i choreografii

W dniu 10 stycznia rb. obradowała w Sejmie pod przewodnictwem posła Kaliszewskiego (SD) Podkomisja Kultury i Sztuki dla spraw muzyki i choreografii.

Na posiedzeniu ukonstytuowano skład podkomisji: przewodniczący — poseł Kaliszewski (SD), sekretarz — Jaworska (PPR), członkowie: Karaczewski (PPS) i Olszewski (SL). Omówiono plan pracy na najbliższy okres.

5 tysięcy bezrobotnych wrzecion

Paląca sprawa - brak prządek

Jak pracuje P. Z. P. B. Nr. 7

W tych fabrykach przemysłu bawełnianego, w których plan nie został wykonany, produkcja w roku 1946 do r. 1947 jednakże wzrosła. Taka sytuacja jest również w P.Z.P.B. Nr 7. W 1946 roku wyprodukowano tu 1.245.948 kg przędzy, 3.858.913 metrów, w 1947 zaś osiągnięto 1.698.975 kg przędzy, 4.536.406 metrów tkaniny.

Plan roczny w ubiegłym roku został wykonany w przędzalni 94,9 procent, w tkalni 97,6 proc., w wykończalni 94,8 proc.

Jakie były przyczyny niewykonania planu? W przędzalni istnieje wyłącznie jedna przyczyna: *brak prządek.* Pięć tysięcy wrzecion (w planie przewidywano produkcję z 17.000 wrzecion — uruchomionych było tylko 12 tysięcy) pozostaje nieczynnych — *pięć tysięcy wrzecion — pięć tysięcy bezrobotnych warsztatów.*

Jakie są perspektywy na rok bieżący? Dyr. nacz. tow. Trzęsowski mówi zwięźle: — Jedyna droga to dalszy rozwój ruchu wielowarsztatowego w przędzalni.

Brak prządek, jak nawet laikowi wiadomo, to sprawa bardziej skomplikowana, aniżeli brak tkaczy. Prządka musi dłużej uczyć się zawodu, niż tkacz. Dotychczas szkolą się nowe prządki na miejscu pracy, we fabryce. Doświadczenie wykazało — doświadczenie wielu zakładów, że to nie rozwiązuje sprawy. Od kilku miesięcy kierownictwa niektórych fabryk zaproponowały, by zorganizować osobno — intensywne szkolenie prządek. *Projekt ten jest całkowicie realny!*

Uzupełnienie kadr wykwalifikowanych tkaczy, i przede wszystkim prządek jest koniecznością. Jest gwarancją realizacji planu w przemyśle bawełnianym na rok 1948.

W P.Z.P.B. Nr 7, pierwszy miesiąc nowego roku — *pod względem produkcji zaczął się dobrze.* Już na podwórzu wita nas tablica z wykresami, które *z rozmachem skoczyły w górę.* Siódmego dnia stycznia przędzalnia wykonała normę *w 108 procentach, a tkalnia w 100 procentach.*

Do realizacji planu przyczyniają się w pierwszym rzędzie tak, jak i wszędzie, przodownicy zakładów. W P.Z.P.B. Nr 7 Sąd Współzawodnictwa wynagrodził i wyróżnił najlepszych robotników. Pierwszą nagrodę otrzymali tow. tow.: *Władysałw Bresz — 153,2 procent, Anna Wiewióra — 163,9 proc., Zygmunt Skaliski — 157 procent, Wiktoria Danecka, Czaplińska, Franciszek Drużymski.* Drugą nagrodę otrzymali tow. tow.: *Regina Pietryniak — 164,4 proc., Kornelia Nowak — 164,8 proc., Maria Doreń — 146,9 proc., Stefania Wilińska — 177 proc., Józef Rados — 143,5 proc., Maria Jędrzejczyk — 131,6 proc.* Trzecią nagrodę otrzymali tow. tow.: *Tekla Skoczylas — 151,8 proc., Maria Woźniak — 161 proc., Alfreda Zwolińska — 158,9 proc., Maria Wojciechowska — 141,8 proc., Leokadia Stęczniewska — 146,8 proc., Władysław Musiał — 138,2 proc.*

R. Beatus.

Ochrona zdrowia robotników

Instytut Higieny Pracy w Łodzi walczy z chorobami zawodowymi

Istnieje w Łodzi Instytut Higieny Pracy, którego naczelnym zadaniem jest zwalczanie chorób zawodowych, dalej organizowanie aparatu do tej walki, i opracowywanie jej sposobów. Innymi słowy — Instytut ten, jedyny w Polsce, broni zdrowia ludzi pracy przed chorobami zawodowymi. Ale oddajmy głos w tej fachowej sprawie wytrawnemu fachowcowi, a mianowicie dr. prof. Paluchowi, kierownikowi Instytutu.

„W każdym zawodzie czy gałęziach przemysłu panują choroby, którym sprzyjają specyficzne warunki pracy. W Łodzi np. w fabrykach włókienniczych taką zawodową chorobą jest pylica bawełniana, niedomaganie polegające na podrażnieniu dróg oddechowych, albo t. zw. kaszel włókienniczy. W fabrykach jedwabiu sztucznego do chorób zawodowych w pierwszym rzędzie należy zatrucie dwusiarczkiem węgla. Modelarze w fabrykach metalurgicznych chorują na pylicę krzemionkową itp. Zadaniem Instytutu jest zastosowanie takich warunków w pracy, które do minimum ograniczałyby niebezpieczeństwo choroby zawodowej."

Jak to wygląda w praktyce, to „zastosowanie zdrowotnych warunków pracy". Oto przykład. W 1945 r. robotnicy fabryki sztucznego jedwabiu w Tomaszowie uskarżali się na zawroty głowy, na bóle reumatyczne. Zdarzały się wypadki schorzeń psychicznych. Wejrzał w te sprawy Instytut Higieny Pracy. Okazało się, że większość robotników była zatruta dwusiarczkiem węgla. Przy pomocy specjalnych urządzeń obniżono stężenie szkodliwych par dla zdrowia, wzrosła wydajność pracy, robotnicy przestali uskarżać się na te dolegliwości. Oto jedna dziedzina pracy Instytutu. Poza tym Instytut przeprowadza kursy szkoleniowe dla t. zw. ratowników sanitarnych fabrycznych. Zadaniem tych ratowników fabrycznych jest udzielanie pierwszej pomocy choremu w fabryce.

Wszyscy robotnicy, zagrożeni chorobą zawodową powinni korzystać z pomocy Instytutu. Dr. Paluch prosił nas, abyśmy zwrócili się z apelem do wydziałów socjalnych i Rad Zakładowych fabryk łódzkich, aby podjęły one współpracę z Istytutem. Instytut poradzi, jak przeciwdziałać szerzeniu się chorób zawodowych, jak urządzić fabrykę, by zmniejszyć ilość schorzeń, jak urządzić apteczkę fabryczną itp.

Warto zaznaczyć, że na odcinku higieny pracy i badań w tym kierunku pozostajemy daleko w tyle za innymi krajami. W samym tylko Leningradzie istnieją dwa Instytuty tego rodzaju, zatrudniające 2000 osób. A u nas? Jedyny w Polsce — Łódzki Instytut Higieny Pracy zatrudnia tylko... dwóch lekarzy. Instytut jednak powstał niedawno i ma, wszelkie możliwości rozwoju.

KTO PIERWSZY?

8 stycznia we współzawodnictwie międzyfabrycznym w przemyśle bawełnianym najlepsze wyniki osiągnęły PZPB w Pabianicach (przędzalnia cienka 123 proc., przędzalnia średnia — 101 proc., przędzalnia odpadkowa — 110 proc. i tkalnia — 102 proc.). PZPB Nr 16 (116.6 proc.), PZPB Nr 7 i PZPB Nr 3.

Życie naukowe Polski

w oczach „Manchester Guardian"

Niedawno na łamach „Manchester Guardian" pisma nie grzeszącego zbytkiem sympatii dla demokracji ludowej, ukazał się artykuł o Polsce pod tytułem: **„Życie naukowe odbudowuje się wśród trudności"**.

Autor artykułu stwierdza, że aby zrozumieć wysiłek i osiągnięcia Polski w dziedzinie odbudowy życia naukowego, należy przede wszystkim uświadomić sobie straty i spustoszenia jakich dokonał najazd niemieckiego barbarzyństwa na Polskę, podkreśla, że szczególnie niepowetowane szkody odniosły w Polsce wyższe uczelnie i pracownie naukowe. We Wrocławiu i Warszawie większość budynków uniwersyteckich została zrównana z ziemią, zaś sprzęt laboratoryjny i zbiory wywiezione przez Niemców. Przeszło połowa profesorów i uczonych została zadręczona w obozach śmierci.

Autor artykułu mówi w słowach pełnych podziwu o zasobie i energii, z jaką naród polski zabrał się do odbudowy zniszczeń oraz do stworzenia wielu nowych placówek naukowych.

„Przyznać musimy — czytamy w artykule — że osiągnięcia są wspaniałe; budynki zostały odbudowane z zapałem i w szalonym tempie. Profesorowie i młodzież pracują jednak w trudnych warunkach. Uczelnie polskie są bowiem ubogie w sprzęt laboratoryjny, brak książek daje im się we znaki. Przyznać należy, że ani Stany Zjednoczone, ani Wielka Brytania nie pomogły należycie uczelniom polskim. A przecież w chwili obecnej nieduża chociażby pomoc w tej dziedzinie przyczyniła by się do ułatwienia warunków pracy zarówno uczonym, jak i młodzieży, przyśpieszyłaby osiągnięcie rezultatów tak dobrze zapowiadających się badań naukowych i wzmocniłaby więzy międzynarodowego porozumienia i współpracy" — konkluduje pismo.

Akademia ku uczczeniu pamięci dr. St. Więckowskiego

W ramach ogólnopolskich uroczystości w niedzielę w sali Teatru Wojska Polskiego w Łodzi odbyła się wielka akademia dla uczczenia pamięci dr Stanisława Więckowskiego Wielkiego Społecznika, szermierza demokracji i bojownika Polski podziemnej w okresie okupacji.

Akademię zagaił prezes Komitetu i prezes Str. Dem. w Łodzi, prof. dr Wincenty Tomaszewicz.

W prezydium zasiedli prof. dr Tomaszewicz, JM Rektor UŁ T. Kotarbiński, prezes Miejskiej Rady Narodowej E. Andrzejak, dr Antoni Tomaszewski. poseł Marek Arczyński, sędzia J. Szretter, wiceprez. T. Ajnenkel, mgr. I Szczepaniakowa.

Referat o Stanisławie Więckowskim, jako polityku i oświatowcu, wygłosił poseł Marek Arczyński przedstawiciel CK Str. Dem. i współpracownik dr. Więckowskiego w podziemnej pracy w okresie okupacji. Mówca w gorących słowach omówił działalność Dra Stanisława Więckowskiego, niezłomnego szermierza postępu społecznego w Polsce.

Następnie przemówienia swe pamięci dra St. Więckowskiego poświęcili wiceprezydent E. Ajnenkel, sędzia S.N. mgr. Jerzy Szretter, i mgr. I. Szczepaniakowa.

Po przemówieniach przewodniczący Akademii, prof. dr Tomaszewicz poprosił do stołu prezydialnego wdowę po Zmarłym drze Więckowskim, znaną działaczkę społeczną Marię Więckowską, której poseł Arczyński w imieniu Rady Państwa wręczył Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, jakim wielki Zmarły odznaczony został. przez Prezydenta R. P.

Z wędrówek po kołach partyjnych

Organizacja pracy P. Z. P. B. Nr. 3

Jak pracują peperowcy w PZPB Nr. 3? Jak wykonuje swoje zadania nasza organizacja partyjna w tych olbrzymich zakładach, zatrudniających niemal 8 tysięcy robotników i pracowników? W listopadzie ub. roku organizacja została przekształcona na wydzieloną dzielnicę fabryczną, której podlega obecnie 27 samodzielnych kół oddziałowych i zmianowych. Wydaje się bezsporne, że *organizacyjnie* Komitet Fabryczny, na czele którego stoją tow. tow. Toma (I sekretarz) i Małolepszy (II sekretarz), zadawalająco wywiązuje się ze swoich zadań. Komitet pracuje według opracowanego z góry kalendarzowego planu miesięcznego, zebrania kół oddziałowych i zmianowych, jak również odprawy sekretarzy i dziesiętników odbywają się planowo, składki płacone są regularnie, dokumentacja partyjna jest utrzymana w należytym porządku. Poważne są również osiągnięcia pod względem kolportażu prasy partyjnej: dzięki sumiennemu wykonywaniu nałożonych przez partię obowiązków kolporterom fabrycznym udało się doprowadzić ilość prenumeratorów dziennika partyjnego do liczby dwukrotnie przewyższającej ilość członków partii, zaś ilość prenumeratorów „Trybuny Wolności" zbliża się do ilości członków partii.

Niemałe wydają się również osiągnięcia w dziedzinie na fabryce najważniejszej: w sprawach produkcyjnych. Jak w wielu zakładach peperowcy okazali się tu inicjatorami i wytrwałymi uczestnikami współzawodnictwa pracy i ruchu wielowarsztatowców. Członek Komitetu Fabrycznego a zarazem kierownik tkalni A — tow. *Kaczmarek, współzawodniczy z członkiem Komitetu i kierownikiem tkalni B — tow. Spałkiem, peperowiec tow. Michałowski, kierownik przędzalni odpadkowej, wezwał do współzawodnictwa swojego kolegę, wykonywującego tę samą funkcję w PZPB Nr 1.* Wezwał i — jak dotychczas — zwycięża. Ruch współzawodnictwa jest również ciągle pobudzany przez majstrów i salowych — peperowców, wzywających do wyścigu swoich kolegów bezpartyjnych i zajmujących analogiczne stanowiska towarzyszy peperowców. Rośnie również ilość *„trójek" na przędzalni i „szóstek" na tkalni, co znacznie przyczynia się do wykonania przez zakłady planu produkcyjnego.*

Organizacja partyjna posiada również pewne osiągnięcia w dziedzinie szkolenia ideologicznego aktywu partyjnego, zorganizowano seminarium historii Polski i historii ruchu robotniczego, prowadzone przez tow. Stefańczyka, coprawda nie wszyscy zapisani towarzysze uczęszczają na wykłady. Tow. Toma stwierdza: — Kurs ten wszystkim nam jest potrzebny. — Przy następnym kursie usunięte zostaną dotychczasowe błędy: mianowicie następny kurs będzie zorganizowany według zmian, w jakich pracują jego słuchacze.

Minimalne są dotychczas rezultaty pracy wydziału masowo - politycznego. Komitet fabryczny wywiera niedostateczny wpływ na pracę świetlicy. Na ostatnim zebraniu komitetu wskazano na istotne braki świetlicy, nic jednak dotychczas nie zrobiono w celu ich usunięcia. Również słuszna inicjatywa zorganizowania kursu dla analfabetów jest dotychczas ciągle jeszcze w sferze projektów,

W osobnym artykule pomówimy o osiągnięciach i brakach jednolitofrontowej współpracy z towarzyszami z PPS. *A. P.*

Dzień Łodzi

REJESTRACJA KART ODZIEŻOWYCH ZAKOŃCZONA

Zarząd Miejski w Łodzi Wydział Aprowizacji — podaje do wiadomości, że **termin ukończenia głównej rejestracji kart odzieżowych upłynął z dniem 10 stycznia 1948 roku.** Dla uprawnionych osób, które z różnych względów rejestracji w wyżej wymienionym terminie nie dokonały, wyznaczona zostanie w terminie późniejszym **dodatkowa rejestracja.**

Wydział Aprowizacji wzywa wszystkie punkty rozdzielcze do złożenia natychmiastowego ilości osób zarejestrowanych oddzielnie na obuwie męskie i damskie.

REJESTRACJA KART NA MIĘSO

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji — przypomina, że w czasie od dnia 12 do 17 bm. w sklepach rzeźniczych włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej, odbywa się rejestracja kart żywnościowych z miesiąca stycznia rb Kat. I, IRD3, IRD7, IRD12, „M" (Macierzyńska) oraz "C,, (dla ciężko pracujących) na mięso świeże (rąbankę).

Komunikat powyższy nie dotyczy kart RCA. Do rejestracji przeznaczony jest kupon III wyżej wymienionych kart. Kupon ten sklepy rejestrujące winny wyciąć i nakleić po 100 sztuk na arkuszu.

PRZYJĘCIA INTERESANTÓW W KURATORIUM

Kuratorium Okręgu Szkolnego zawiadamia, że przyjęcia interesantów odbywają się codziennie od godziny 10 do 13 z wyjątkiem środy. Obywatel Kurator przyjmuje w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od godziny 11 — 13.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Opieki Społecznej składa niniejszym serdeczne podziękowanie Ośrodkowi Kształcenia Nauczycieli — Łódź, ul. Boczna Nr 5 za urządzenie z własnej inicjatywy wieczoru św. Mikołaja dla wychowanków Wydziału w Domu Dziecka im. Jachowicza i obdarzenie dzieci słodyczami.

ZAPISY

Dyrekcja II Państwowego Gimnazjum i Liceum dla dorosłych w Łodzi ul. Piramowicza Nr 6 (ustrój semestralny, zajęcia rano i po południu) zawiadamia, że zapisy na wszystkie semestry odbędą się od 15 do 31 stycznia br., a egzaminy w dniu 3 lutego. Przy zapisach należy przedłożyć metrykę urodzenia, świadectwo szkolne, fotografię i ewentualnie zaświadczenie pracy, jeżeli uczeń pracuje.

Tablica zwycięzców

W PZPB w Rudzie Pabianickiej wśród tkaczek pracujących na 8 krosnach pierwsze miejsca uzyskały: Irena Ziółkowska (173,1 proc.), oraz Marta Majer (171,2 proc.). Na „szóstkach" uzyskały: Janina Stramska 168,7 proc. oraz Janina Kłopotek 167,6 proc.

W PZPB Nr 1 we współzawodnictwie tkaczek pracujących na 6 krosnach najlepsze rezultaty osiągnęły: Helena Rybak (161 proc.), Eugenia Osendowska (158,6 proc.), Janina Jurek (158.1 proc.), Maria Pyziak (157,3 proc.) oraz Helena Bogus (157,3 proc).

Na „czwórkach" uzyskała Władysława Woźniak 161,9 proc.

W przędzalni odpadkowej wykonał Józef Nowak swą normę w 190 proc.

W PZPB Nr 2 w przędzalni na „czterech stronach" wyróżniły się: Bronisława Olejniczak (145,2 proc.), Helena Wieszczycka (143,5 proc.), Bronisława Woźniak (142,5 proc.) oraz Janina Mucha (141 proc.), a na „trzech stronach" Maria Wójcicka (143.1 proc.) i Józefa Cielniak (142,2 proc.). W tkalni wyróżniły się na „czwórkach" Helena Płachta (158,3 proc.), Irena Kucharska (145,4 proc.), Zofia Rogut (135,7 proc). Bronisław Ciuła obsługujący 6 krosien wykonał swój plan dzienny w 130,3 proc.

W PZPB Nr 3 wyróżniły się w przędzalni (3 strony) Jadwiga Filipczak (168 proc.), Helena Ścigańska (168,4 proc.) oraz Genowefa Szulc (166,6 proc.), a w tkalni („czwórki"): Krystyna Dobrzańska (171 proc.) i Bronisława Matczak (165 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym wyprzedził salowy Buchner (118 proc.) Bociana (109,3 proc.). a Mamrot (118 proc.) Szelesta (103,2 proc.).

W PZPB Nr 5 czołowe miejsca uzyskały w przędzalni (4 strony): Janina Pilarska (193 proc.) i Maria Olszewska (191 proc.), a w tkalni (4 krosna): Józefa Szymańska (170.4 proc.), Genowefa Pietranek (169,4 proc.), oraz Anna Błażejewska (166,2 proc.).

W PZPB Nr 6 w przędzalni najlepsze rezultaty osiągnęły: Genowefa Olejniczak (145,8 proc.), Stanisława Szydłowska (144,3 proc.) oraz Wiktoria Strumiłło (142,1 proc.), a w tkalni na „szóstkach" Feliksa Marciniec (160.1 proc.) oraz Stanisława Cieślik (158,4 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym majster pierwszej zmiany Grzelak wykonał swe zadanie w 136,7 proc. wyprzedzając mistrza drugiej zmiany Bogdańskiego (135,8 proc.).

W PZPB Nr 9 odznaczyły się w przędzalni (750 wrzecion): Weronika Milewska (164,6 proc.), oraz Joanna Witczak (152,7 proc.), a w tkalni („szóstki"): Feliksa Pakulska (171,3 proc). Stanisław Kubik wykonał swę normę w 167,3 proc.

W PZPB Nr 16 wśród prządek obsługujących „cztery strony" wyróżniły się Maria Milczarek (147 proc.), Halina Kaczorowska (146 proc.) i Stefania Wachnik (145,5 proc.).

W PZPB Nr 17 wyróżniły się: Janina Marszałek i Stanisława Kopczyńska, a w PZPB w Pabianicach prządki Stefania Wajerowicz, Stanisława Osieja, Regina Banat i tkaczki Helena Świątek, Wacława Borowska, Józefa Barańska i Helena Kurek.

Przemysł wełniany

walczy o pierwszeństwo

Wśród tkaczy pracujących na dwóch krosnach kortowych w PZPW Nr 1 najlepsze rezultaty uzyskały: Irena Karbowska (147,2 proc.) oraz Alfreda Ciszewska (143,3 proc.).

W PZPW Nr 2 wyniki są następujące: Stanisław Łukasiak (133,3 proc.), Leokadia Wiczeska (133,3 proc.) oraz Stanisława Kiciak (128,2 proc.).

W PZPW Nr 3 pierwsze miejsca zdobyli: Czesław Kopiec (141,6 proc.) oraz Bolesław Sobala (141,1 proc.).

W PZPW Nr 36 wyróżnili się: Zygmunt Łuczak (152,3 proc.), Roman Cynkier (159 proc.), Jan Pawlak (157 proc.), Roman Rachelski (156 proc.) i Józef Bednarek (155 proc.).

Kronika Kalisza

Wtorek, 13 stycznia 1948 r.
Dziś: Weroniki.

Telefony

Komenda MO 16-62.
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż Pożarna — 21-77
Informacja Pocztowa — 12-11
Inform. kolej. i biuro podróży „Orbis" tel 12-95.

Dyżury aptek

Dziś dyżuruje apteka mgr. Kwiecińskiego, Górnośląska 17.

Kina

Kino „BAŁTYK" wyświetla film pt. „TAJEMNICZY NIEZNAJOMY".

Kino „WOLNOŚĆ" i Kino „STYLOWY" wyświetla film pt. „PEPITA JIMENEZ".

Gospodarstwa poniemieckie będą w rękach chłopów

Mikołajczykowska spuścizna będzie zlikwidowana

Mikołajczyk nie ograniczał swej wrogiej dywersyjnej działalności do terenu tzw. wielkiej polityki. Jako minister rolnictwa i reform rolnych wykorzystywał swój resort dla szerzenia depresji gospodarczej. W szczególności nie szczędził Mikołajczyk trudów, chcąc wypaczyć demokratyczną linię naszej reformy rolnej. Znalazło to swój wyraz przede wszystkim w sposobie przydzielania gospodarstw poniemieckich na Ziemiach Dawnych.

Gospodarstwa poniemieckie stanowią wcale poważny obszar. Jest ich 98.270 o ogólnym obszarze 935.837 ha. Cyfra ta porównana z powierzchnią ziemi poobszarniczej rozparcelowanej między chłopów (1.172 tys. ha) wynosi ok. 9 proc., lecz jej ciężar gatunkowy jest o wiele większy, zważywszy, że gospodarstwa poniemieckie były zabudowane i przeważnie bardzo dobrze zagospodarowane.

Dekret o reformie rolnej przewidywał upełnorolnienie do 5 ha, a po odzyskaniu Ziem Zachodnich do 7,5 ha. Zarządzenie Mikołajczyka i sposób w jaki realizowali je oddani szefowi urzędnicy — byli obszarnicy — zmierzały do tworzenia gospodarstw większych 10—12 a nawet do 20 i 40 hektarowych. **W ten sposób przyczyniano się do powstawania gospodarstw większych, obliczonych na stałe używanie siły najemnej.**

Drugie mikołajczykowskie wypaczenie polegało na przydzielaniu gospodarstw nieuprawnionym, § 3 rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 1 marca 1945 r. (Dz. U. R. P., Nr. 10, poz. 51) powiada: „do korzystania z reformy rolnej, a więc i przydziału gospodarstw poniemieckich, uprawnieni są ci bezrolni, robotnicy i pracownicy rolni, oraz drobni dzierżawcy, którzy prowadzą samodzielne gospodarstwa domowe, a praca na roli stanowi dla nich zawód, dający główne źródło utrzymania. **Tym czasem Mikołajczyk przydzielał gospodarstwa „Rolnikom z zawodu lub rolnikom-praktykom"** niezależnie od ich głównego źródła utrzymania, a więc praktycznie każdemu, kto miał należyte poparcie. W rezultacie czego, różni **„Rolnicy z Marszałkowskiej" brali sobie letnie mieszkania** lub „własne kąty na starość", zaś chłopi „lizali łapę".

Jeżeli w naszym ustroju mogło dojść do podobnych wypaczeń, działo się tak dlatego, że Mikołajczyk odsunął w sposób bardzo sprytny najistotniejszy czynnik formowania naszej rzeczywistości — czynnik społeczny. Gospodarstwami poniemieckimi zajmował się wyłącznie personel urzędów ziemskich.

Takie wykonywanie reformy rolnej hamowało uzdrawianie naszej struktury rolnej, utrudniało zagospodarowanie ziemi. Utrudniało repolonizację niektórych okolic, powodowało słuszne rozgoryczenie i ferment skrzywdzonych rolników. Trudno dziś podawać szczegółowe cyfry, dotyczące niewłaściwego przydziału gospodarstw, lecz np. w Poznańskim (rodzinne strony p. Mikołajczyka) przydzielono niewłaściwie 32 tysiące gospodarstw poniemieckich. W innych województwach cyfry są oczywiście o wiele niższe, ale zwłaszcza w woj. gdańskim i poznańskim nie brak takich mikołajczykowskich kacyków, którzy by w dalszym ciągu chcieli żyć wygodnie z cudzej pracy.

Obecnie w naszych normujących się z każdym dniem stosunkach likwiduje się ten niezdrowy stan rzeczy.

Ludzie, **dla których gospodarstwo rolne stanowi miły dodatek do innego sposobu zarobkowania, opuszcza poniemieckie gospodarstwa**, inni, którzy otrzymali gospodarstwa o obszarze zbyt wielkim, **stojącym w jaskrawej sprzeczności z dekretem o reformie rolnej, oddadzą nadmiar ziemi na** upełnorolnienie innych, lub też na zapas ziemi, który będzie służył do utworzenia nowych gospodarstw jednorodzinnych.

W tym też celu obecnie przeprowadza się specjalną kontrolę przydziału gruntu z gospodarstw poniemieckich.

Akcję tę prowadzą powiatowe i wojewódzkie władze administracji ogólnej we współdziałaniu z przedstawicielami czynnika społecznego, złożonego z delegatów rad narodowych i Związku Samopomocy Chłopskiej.

Zgodnie z duchem Dekretu o Reformie Rolnej, gospodarstwa powstałe z reformy rolnej nie powinny być na ogół większe niż 12 ha na Ziemiach Dawnych i niż 15 ha na Ziemiach Odzyskanych.

Ci, którzy wyrośli z gospodarstw 5 hektarowych i mniejszych wiedzą dobrze, że gospodarstwa tworzone dzisiaj, zaspakajają w pełni potrzeby rodziny, a przy dobrym gospodarowaniu, będą z pewnością poważnymi dostawcami dla miast. Stanowią one podstawę dobrobytu mas pracujących wsi, a jednocześnie ochronę przed wyzyskiem i niesprawiedliwością społeczną.

W imię tych haseł, społeczne komisje **kontroli winny spełnić swój obowiązek w sposób najbardziej uczciwy i sprawiedliwy, po czym należy niezwłocznie przeprowadzić wpisy hipoteczne skontrolowanych gospodarstw, aby ich właściciele czując się ostatecznie ustabilizowani, zabrali się gorliwie do pracy nad przysporzeniem dobrobytu państwu i sobie.**

ZOFIA PRZĘCZEK

Szkolimy traktorzystów

Centrum Wyszkolenia Technicznego Obsługi Rolnictwa w Poznaniu w ciągu 16 miesięcy swego istnienia **wyszkoliło już 1.350 fachowców.** Przeszkoleni kierownicy traktorowi, instruktorzy, inspektorzy i kontrolerzy oraz mechanicy zespołowi i monterzy warsztatowi pracują w gminnych spółdzielniach Zw. Samopomocy Chłopskiej, Państwowych Nieruchomościach Ziemskich i w Technicznej Obsłudze Rolnictwa. Niezależnie od tego przeprowadzono weryfikację 7.500 kierowników traktorowych.

Instruktorzy budownictwa wiejskiego

na kursach szkoleniowych w siedzibach Województw

Ministerstwo Odbudowy — Naczelny Komisariat Odbudowy Wsi rozszerza w roku 1948 sieć kursów szkoleniowych instruktorów budownictwa wiejskiego na teren całego Państwa — celem systematycznego szkolenia w zakresie budowlanym kandydatów ze środowiska wiejskiego.

Kandydaci powinni posiadać podstawowe wiadomości ogólne w ramach 7-klasowej szkoły powszechnej.

Po ukończeniu kursów i złożeniu egzaminów — uczestnicy będą zaangażowani na stanowiska gminnych referentów i instruktorów budownictwa wiejskiego, względnie na pomocnicze siły instruktorskie przy Powiatowych Referatach Odbudowy.

Całość szkolenia obejmuje następujące cztery kolejne etapy:

I. Pięciotygodniowy kurs I-go stopnia teoretyczno-praktyczny w okresie zimowym, polegający na zapoznaniu słuchaczy z zakresem zagadnień budownictwa wiejskiego, ze stosowanymi w budownictwie wiejskim materiałami i konstrukcjami budowlanymi.

II. Trzytygodniowy kurs praktyczny w okresie wiosennym przeprowadzony pod kierunkiem instruktora przy budownictwie wzorowej zagrody wiejskiej.

III. Płatna praca w terenie (około 5.000 zł. miesięcznie) w okresie letnim i wiosennym w charakterze nadzorcy robót budowlanych z ramienia Architekta Powiatowego przy robotach wykonywanych w ramach akcji odbudowy wsi.

IV. Trzymiesięczny kurs II-go stopnia teoretyczno-praktyczny w okresie zimowym, pogłębiający uzyskany zasób wiedzy, a polegający w szczególności na poznaniu jakości stosowanych materiałów, przyswojeniu umiejętności stosowania właściwych konstrukcji i na zorientowaniu się w ogólnych zagadnieniach związanych z budownictwem na wsi.

Dnia 18 bm. rozpocznie się kurs I-go stopnia w Wojewódzkich Wydziałach Odbudowy w Kielcach, Warszawie i Łodzi i trwać będzie do 21 lutego 1948 r. Na kurs ten mogą zgłaszać się kandydaci ze wszystkich województw.

W drugim etapie analogiczne kursy zorganizują Wojewódzkie Wydziały Odbudowy wszystkich województw w terminie od 22. II. — do 28. III. 1948 roku.

Ci wszyscy spośród mieszkańców wsi, którzy chcą pracować w przyszłości w dziedzinie odbudowy wsi i zapewnić sobie na przyszłość stanowisko referenta dla spraw budowlanych w gminie, w której mieszkają, winni bezzwłocznie zgłosić się do Architekta Powiatowego w Starostwie, gdzie uzyskają skierowanie na odpowiedni kurs szkoleniowy.

Ofiarna praca P.C.K. na wsi

Jak informuje Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, jednym z najważniejszych zadań PCK na rok 1948 i najbliższe lata jest *szerzenie zasad higieny życia codziennego wśród najszerszych warstw ludności.*

Realizowanie tych zamierzeń znalazło wyraz w zainicjowaniu kursów udzielania pierwszej pomocy w razie nieszczęśliwych wypadków i nauki higieny osobistej i otoczenia. *Kursy są różnego rodzaju, zależnie od środowiska i celu.*

Kursy Przodownic Zdrowia przewidziane są w szczególności dla ludności wiejskiej. Obejmują one 50 godzin wykładów i ćwiczeń praktycznych z opieki nad chorymi w domu i z udzielania pierwszej pomocy. Największe nasilenie tej akcji obserwuje się w okręgu wielkopolskim. Ogółem PCK wyszkolił już 900 przodownic zdrowia.

Uczestniczkami kursu są przeważnie młode dziewczęta. Duży nacisk położony jest na nauczanie udzielania pierwszej pomocy. Dalszym ważnym tematem tych kursów jest nauczanie podstawowych zasad higieny.

Kursy te nie dają fachowego wyszkolenia, a jedynie mają na celu zastosowanie t. zw. codziennej higieny.

W założeniu kursów Polski Czerwony Krzyż nie przewidywał samodzielnej pracy przodownic zdrowia, *lecz współpracę z Stacjami Miejskimi, gdzie stale jest zatrudniona wykwalifikowana siostra PCK.* Zakres działalności przodownic zdrowia został ujęty specjalnym regulaminem.

W roku 1948 projektuje Polski Czerwony Krzyż uruchomienie dalszych kursów dla przodownic zdrowia, zmierzając do tego, aby w każdej wsi było kilka kobiet, umiejących dość pomoc w razie katastrofy, a których obywatelska praca będzie polegała na współpracy z instytucjami Służby Zdrowia na wsi.

Przetarg nieograniczony

Państwowe Zakłady Żywnościowe „Winiary" w Winiarach koło Kalisza — ogłaszają

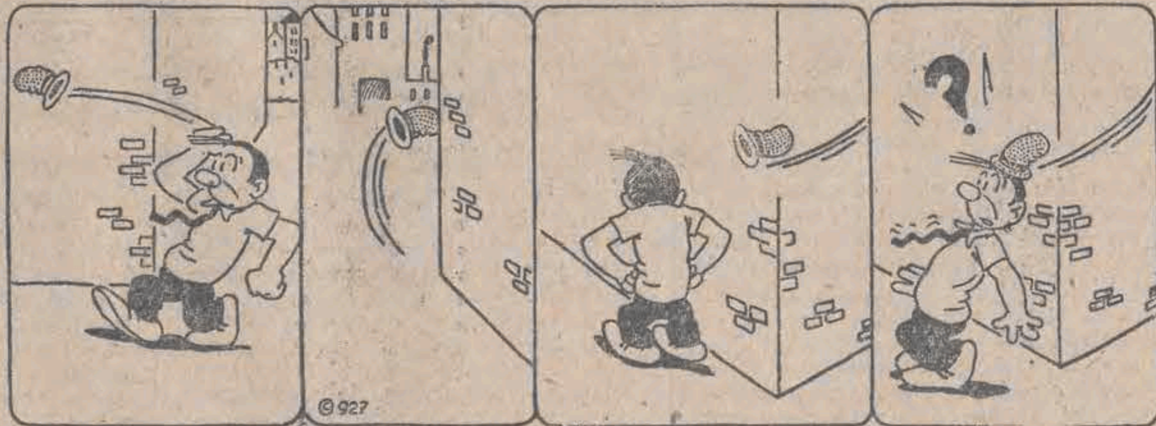
PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż zup oraz suszy poniemieckich w ilości ca 35 ton.

Zupy i susz poniemiecka nadają się na paszę dla trzody chlewnej.

Przetarg odbędzie się w dniu 15 bm, o godzinie 9 rano na terenie tutejszych zakładów. Towar można oglądać od godziny 8 do 9 rano w dniu licytacji.

Przygody Jasia Wiercipięty



Wiaaatr! Melonik! Poleciał! Jest?

D — 018318

Wydawca: Miejski i Powiatowy Komitet PPR w Kaliszu. Redakcja i Administracja Kalisz, Al. Marsz Stalina 17, tel. 10-26. Tel. nocny 11-10. Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. 18—19, Sekretariat: 10—13. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Prasa" Łódź, Żwirki 17.

Z życia Partii

ODPRAWA PRELEGENTÓW

Dziś o g. 17-ej w lokalu własnym przy ul. Czerwonej odbędzie się zebranie prelegentów dzielnicy Górnej-Prawej. Obecność wszystkich prelegentów obowiązkowa.

ZEBRANIA KÓŁ PPR.

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół w następujących fabrykach i instytucjach:

RUDA PABIANICKA

O godz. 13-ej tkalnia PZPB. w Rudzie Pabianickiej, oddział I — zmiana II.

WIDZEW

O godz. 14-ej Dublarnia, Skręcalnia, Motalnia i Przewijalnia PZPB. Nr. 5 zmiana I, węglarze zmiana I i III, tkalnia — zmian I. O godz. 8-ej Straż Przemysłowa — PZPB Nr 16 O godz. 15-ej Zjednoczenie Farbiarni Pończ. O godz. 16-ej „Wi-fa-ma" f. „Jarisch"

GÓRNA

O godz. 14-ej koła oddziałów A B C PZPB Nr 3 — zmiana II. O godz. 15.30 robotnicy dniówkowi PZPB Nr 17. O godz. 13,30 PZPB Nr 7 — zmiana II, PZPJG Nr 8 — —zmiana II. PZPB Nr 4 — O godz. 16-ej f. „Kowalski" P.W. Części Lotniczych, Państw. Zakł. Wyd. Szkolnych.

GÓRNA PRAWA

O godz. 13.30 PZPB Nr 6 „B"—koło 3, PZPW Nr 1 — koło 4, Ośrodek Konf. Nr 3 — koło I O godz. 15-ej PZPB Nr 6 „B" koła 6 i 7. O godz. 14-ej Warsztat Mechaniczny.

FABRYCZNA — PZPB Nr 1

O godz. 13.30 Nowa Tkalnia koła 2, 4 i 5.

ŚRÓDMIEŚCIE

OI godz. 16-ej Zjedn. Przem. Jedw. O gonz. 15.30 Zjedn. Przem. Gum. RTPD. O godz. 17 koło przy Zw. Inw. Wojennych. O godz. 16.30 koło przy Zw. Zaw. O godz. 15-ej Urząd Pocztowy Nr 1

ŚRÓDMIEJSKA LEWA

O godz. 16.30 Gazownia — koło II KEŁ., koła 4 i 12. O godz. 16-ej PZPW Nr. 36 koła 2, 3 i 4, f. „Krygier", Okręgowy Zarząd Kin. O godz. 14-ej f. „Kebsz" — koło I, II kom. M. O.

ŚRÓDMIEJSKA-PRAWA

O godz. 14-ej f. „Eisert — Schweikert"— —zmiana I. O godz. 16-ej Fabryka Szpulek, f. „Grabski" C. T. Składnica Nr 1, Zjedn. Dziewiarskie, „Papierkol", Zakłady Dziewiarskie, f. „Seidel". O godz. 15-ej Państw. Fabr. Nr 12 — oddział 5. O godz. 15.30 „Durabela" O godz 18-ej koło terenowe Nr. 2.

STAROMIEJSKA

O godz. 14-ej tkalnia PZPB Nr 2 — zmiana II, oddział przygotowawczy. O godz. 16-ej f. „Miller i Banks". O godz. 15-ej Centrala Rybna. O godz. 14-ej 9 kom. M. O. O godz. 13.30 Fabryka Nr 36 — oddział 7.

BAŁUTY

O godz. 15.30 tkalnia PZPJG Nr 8. O godz. 14-ej 1 kom. M.O. O godz. 16-ej CSS., garbarnia „Mars". O godz. 17-ej ogólne zebranie kobiet-członkiń PPR.

UWAGA! Jutro dnia 14 bm. o godz. 17-ej odbędzie się odprawa prelegentów i instruktorów dzielnicy Śródmieście. Obecność obowiązkowa.

UWAGA, SEKRETARZE DZIELNICY STAROMIEJSKIEJ!

Dziś o godz. 17 w lokalu własnym przy ul. Nowomiejskiej 6 odbędzie się zebranie sekretarzy wszystkich kół dzielnicy Staromiejskiej. Sprawy bardzo ważne. Stawiennictwo obowiązkowe.



UWAGA AKADEMICY PEPEROWCY

Egzekutywa Akademickiego Komitetu PPR zawiadamia, iż zebranie Koła Partyjnego odbędzie się w środę dnia 14. I. 1948 r. w lokalu Centralnej Szkoły PPR o godzinie 19.30. Na zebraniu zostaną rozdane legitymacje.

Kolejarze budują dom wypoczynkowy

Z inicjatywy koła PPR, istniejącego przy parowozowni i warsztatach głównych w Gdańsku, rozpoczęto budowę czterech budynków, przeznaczonych na domy wypoczynkowe dla uczniów szkół zawodowych Polskich Kolei Państwowych i dla kolejarzy. Ministerstwo przeznaczyło na doprowadzenie tych budowli do stanu używalności 12,5 miliona zł. Odbudowę przeprowadzają sami robotnicy. Całkowite ukończenie prac budowlanych nastąpi z początkiem sezonu letniego. Dom wypoczynkowy zmieści podczas jednego turnusu ponad 1000 osób.

Ze sportu

Sport od... kuchennych schodów

O czym mówi Łódź, gdy chwilowo zamilkł gong



W łódzkim światku sportowym już od dłuższego czasu panuje nieznośny zastój. Ciekawych imprez sportowych mamy jak na lekarstwo. Czasami ma się wrażenie, że sportowcy łódzcy... zastrajkowali. Gdy nie ma się wiele do roboty, szuka się wiadomości na mieście. A więc posłuchajmy, o czym dyskutują sportowcy.

BOKS I... DYPLOMACJA

Zacznijmy od grupki miłośników pięściarstwa. Rozmowa toczy się tu przeważnie wokół rozpisanego referendum w sprawie meczu Grochów — Warta. Jak będzie głosowała Łódź?

— Śląsk już się wypowiedział. Poparł stanowisko Warty i kto wie, czy nie dojdzie do ponownego spotkania w Poznaniu... — mówi czyjś głos.

Ciekaw jestem, jakie stanowisko zajmie Łódź.

— Łódź poprze Warszawę — odzywa się ktoś inny. — Łódź zbyt blisko leży Warszawy, aby się... narażać na popsucie stosunków sportowych ze Stolicą. Zresztą, za pasem mamy mecz Łódź — Warszawa. Warszawa mogłaby się obrazić i nie przyjechać do nas. Zresztą względy uboczne nie powinny tu odgrywać żadnej roli, a prosta uczciwość. Miarodajnym może być tylko wynik w ringu.

Zgadzamy się z tym w zupełności, i jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł, ŁOZB zajmie właśnie takie stanowisko.

W ŁKS-IE COŚ SIĘ PSUJE...

W kołach zbliżonych do ŁKS-u słychać tajemnicze szepty. Kibice chodzą z zatroskanymi minami i gestykulują o czymś. z wielkim przejęciem. Coś w tym najstarszym, najbogatszym w tradycje i najliczniejszym klubie poczyna się psuć. Jakieś wewnętrzne tarcia, nieporozumienia. Doszły już one do takich rozmiarów, że ostatnio zgłosiło rezygnację dwóch zasłużonych działaczy bokserskich i były kapitan ŁOZB, p. Okułowicz oraz sekundant i trener pięściarzy ŁKS-u, p. Kowalski...

WRÓCI CZY NIE WRÓCI?

Sympatycy Zrywu też mają tematy do dyskusji. Przede wszystkim przypomniano sobie sprawę Woźniakiewicza. Snuje się więc domysły, czy Moryc wróci, czy nie wróci na ring? Sprawą „Moryca" zainteresował się podobno sam generał Spychalski... Są więc szanse na to, że memoriał Woźniakiewicza nie zostanie schowany pod bibułę na czyimś biurku.

P.M.S. MA NA SUMIENIU GRZYBOWSKIEGO

Tematu do rozmów dostarczył również Grzybowski. Obiecujący ten pięściarz został usunięty z klubu za... opilstwo. Grzybowski wpadł w złe towarzystwo i przychodził na treningi w stanie nietrzeźwym, demoralizując swych kolegów. Upominano go i pozostawiono mu czas na naprawę. Nic nie pomogło, niestety.

W TRAMWAJU NAJWIĘCEJ SIĘ DOWIESZ O KOLARZACH...

O kolarzach najwięcej ciekawostek można się nasłuchać w tramwajach. Z jednym z kontrolerów możnaby było wieść dyskusję na ten temat od Placu Reymonta do Placu Wolności, nie pokazawszy mu nawet biletu. Ale u tego pana w normalnym płaszczu i czapce z zielonym otokiem można się dowiedzieć wiele. A więc...

Kolarze łódzcy myślą już poważnie o sezonie.

Aby się o tym przekonać, wystarczy podobno któregoś wieczoru zajrzeć na ulicę Przędzalnianą pod N-em 68, a ujrzymy wówczas wszystkich naszych mistrzów koła podczas przysiadów, skłonów i innych „wygibasów". Zaprawy zimowej prowadzonej przez instruktora Miejskiego Urzędu Wychowania Fizycznego, Fałkiewicza. Opłatę za zaprawę uiszczają kluby, jedynie „Lutek" musi bulić forsę za siebie. A wiecie dlaczego? Bo od 1 stycznia Pietraszewski Lucjan otrzymał zwolnienie z DKS-u i obecnie jest niestowarzyszonym.

KTO DA 120 TYSIĘCY ZŁOTYCH?

Brat Pietraszewskiego, Marian, obok zaprawy zimowej, na którą też uczęszcza, ma jeszcze czymś innym zaprzątniętą głowę — a mianowicie rolkami. Pietraszewski I postanowił skonstruować rolki z zegarem, które umożliwiłyby urządzanie kolarzom łódzkim zawodów jeszcze w zimie. Gdyby się to jednak jemu nie udało (kosztorys rolek wynosi 120 tysięcy złotych), istnieje podobno projekt sprowadzenia takich rolek z Poznania. Tak czy owak, zapewne tego rodzaju impreza nas nie ominie.

WŁODARCZYK NIE ZASYPIA „GRUSZEK W POPIELE"

Piłkarze ŁKS-u od dłuższego już czasu zażywają zasłużonego odpoczynku, i aby nie utracić zupełnie kondycji, tańczą od czasu do czasu na swych „czarnych kawach" w Tivoli. Jedynie Włodarczyk nie zapomina o boisku. Bardzo często możecie go tam ujrzeć jak przebiega okrążenia bieżni krokiem lekkoatlety, to znów jak ćwiczy wykopy.

Włodarczyk nie „zasypia gruszek w popiele". *Kr.*

A to spłatał im figla...



W związku ze zbliżającą się Olimpiadą duże nadzieje pokładali Anglicy w doskonałym biegaczu Donaldzie Beiley. Tymczasem spotkał ich srogi zawód, gdyż Beiley postanowił wystąpić na Olimpiadzie w barwach... Trynidadu.

15 stycznia

Walne zebranie k. s. „Wima"

Walne doroczne zebranie KS „Wima" odbędzie się w dniu 15 stycznia br. o godzinie 16.30 w pierwszym terminie, a o godzinie 17 w drugim terminie w sekretariacie klubu przy ul. Armii Czerwonej Nr 54.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Uwaga kolarze!

Z.O.Z.K. przypomina, że 17 bm. (w sobotę) o godzinie 17.30 w lokalu K.S. Tramwajarzy przy ul. 11 Listopada 30, odbędzie się walne doroczne zebranie Związku, na którym obecność wszystkich członków jest obowiązkowa.

Sport w Zw. Zawodowych

Samorządowcy już pływają

niedługo będą grali w ping-ponga i piłkę ręczną

Związek Zaw. Pracowników Samorządowych przystąpił do zorganizowania własnego klubu sportowego.

W dniu 9 bm. odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne, na którym wybrano tymczasowy komitet organizacyjny. Zebrani postanowili nadać nawopowstającemu klubowi nazwę: „Klub Sportowy Samorządowiec", skrót — KS „Samorządowiec".

Pierwsza sekcja, która już rozpoczęła swą działalność, jest sekcja szachowa. Rozgrywki szachowe odbywają się w środy i soboty każdego tygodnia. W sobotę, dnia 17 bm., odbędzie się losowanie do rozgrywek o tytuł mistrza Związku. Zapisy przyjmuje ob. Siciński Tel. 270-18, wewnętrzny 12.

Czynna jest także sekcja pływacka. Treningi odbywają się w soboty na basenie YMCA. Zapisy na członków przyjmuje ob. Gruszczyński, tel. 280-47.

Program KS „Samorządowiec" przewiduje w najbliższym czasie uruchomienie następujących sekcji: ping-pongowej, gimnastycznej oraz piłki ręcznej. Zarząd poczynił starania w celu uzyskania sali w YMCA do zaprawy gimnastycznej i piłki ręcznej.

Siedzibą Klubu jest Dom Związku, ul. Wólczańska 5. Zapisy członków przyjmuje sekretariat, tel. 269-35 od godz. 12—19, referent sportowy ob. Olechnowicz.

W przededniu Olimpiady

Hokeiści francuscy pozostaną w domu

Francuski Komitet Olimpijski, w porozumieniu ze Związkiem Hokejowym, postanowił wycofać z udziału w Igrzyskach swą reprezentację hokejową. Według zdania fachowców przyczyną decyzji Francuskiego Komitetu Olimpijskiego jest zbyt słaba forma reprezentacji hokejowej, która nie ma szans na odegranie poważniejszej roli w turnieju olimpijskim, oraz trudności dewizowe.

Filmowcy wyjeżdżają do Karpacza

Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Filmowych R.P. — Wydział W. F. i Sportu, organizuje dla członków Z.K.S. „Filmowiec" w Polsce obóz narciarski w Karpaczu od 15 do 30 stycznia br.

Podczas obozu zostanie rozegrany turniej tenisa stołowego o mistrzostwo Polski filmowców, w którym prócz Łodzi wezmą udział zawodnicy Krakowa, Gdyni i Warszawy.

Z Łodzi wyjeżdża na obóz i mistrzostwa tenisa stołowego 35 osób.

STUDIUM DZIENNIKARSKO-PUBLICYSTYCZNE

Związek Zawodowy Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej objął patronat nad łódzkim Studium Dziennikarsko-Publicystycznym.

Zapisy kandydatów i rejestracja słuchaczy odbywa się w lokalu „Czytelnika" przy ul. Piotrkowskiej 96, II p., pok. 210 w godzinach od 17 do 19 codziennie z wyjątkiem dni świątecznych i sobót.

Ze względu na konieczność jak najrychlejszego uruchomienia Studium zainteresowani winni niezwłocznie dopełnić formalności.

Zbliża się „Spartakiada"

Sport radziecki w oczekiwaniu nowych rekordów

MOSKWA. — Ogłoszone ostatnio cyfry, dotyczące rozwoju sportu w Federacyjnej Republice Rosyjskiej, świadczą dobitnie o rozwoju wychowania fizycznego w Związku Radzieckim.

70.000 klubów sportowych, zrzeszających 4 miliony sportowców, jest dowodem, że sport obejmuje szerokie masy obywateli. Stała troska rządu o rozbudowę sieci urządzeń sportowych jest podstawowym czynnikiem, który sprzyja umasowieniu kultury fizycznej.

W okresie ostatnich 10-ciu lat przed wojną wybudowano na terenie Federacyjnej Republiki Rosyjskiej 4117 sal gimnastycznych, 347 stadionów sportowych z trybunami dla dziesiątków tysięcy ludzi, oraz 1.880 obiektów dla sportów wodnych i zimowych. Masowemu rozwojowi sportu sprzyja również odpowiednia ilość instruktorów i trenerów — absolwentów średnich i wyższych uczelni wychowania fizycznego. Obecnie na terenie Republiki czynnych jest 24 uczelni wychowania fizycznego.

Po przejściu strasznego kataklizmu, jakim była dla Federacji Republiki Rosyjskiej ostatnia wojna, sport odradza się w całej pełni, a wyniki sportowców są dowodem tężyzny fizycznej narodu. W dwa niespełna lata po wojnie na igrzyskach Republiki, tzw. „Spartakiadzie", startuje 1 milion 200 tysięcy zawodników, bijąc szereg rekordów krajowych. Sportowcy Republiki szeroko rozsławili imię Związku Radzieckiego poza granicami kraju. Dziś znani są całemu światu sportowemu lekkoatleci: Sewriukowa, Czudina, Majuczaja, Karakułow, Pugaczewski, rekordziści świata w podnoszeniu ciężarów Nowak, czy Bojko, pływacy Meszkow i Bojczenko, łyżwiarze Petrow, Anikanow, Issakowa czy Karelina. Zawodnicy wynikami swymi i sukcesami w innych państwach Europy udowodnili, że sport radziecki jest potęgą.

W roku ubiegłym zawodnicy Federacyjnej Republiki Rosyjskiej ustalili 238 rekordów Republiki we wszystkich niemal gałęziach sportu. Z cyfry tej 200 jest nowymi rekordami Związku Radzieckiego.

Rozpoczynająca się w bieżącym miesiącu „Spartakiada" zimowa w Feder. Republice Rosyjskiej przyniesie niewątpliwie szereg wspaniałych wyników.